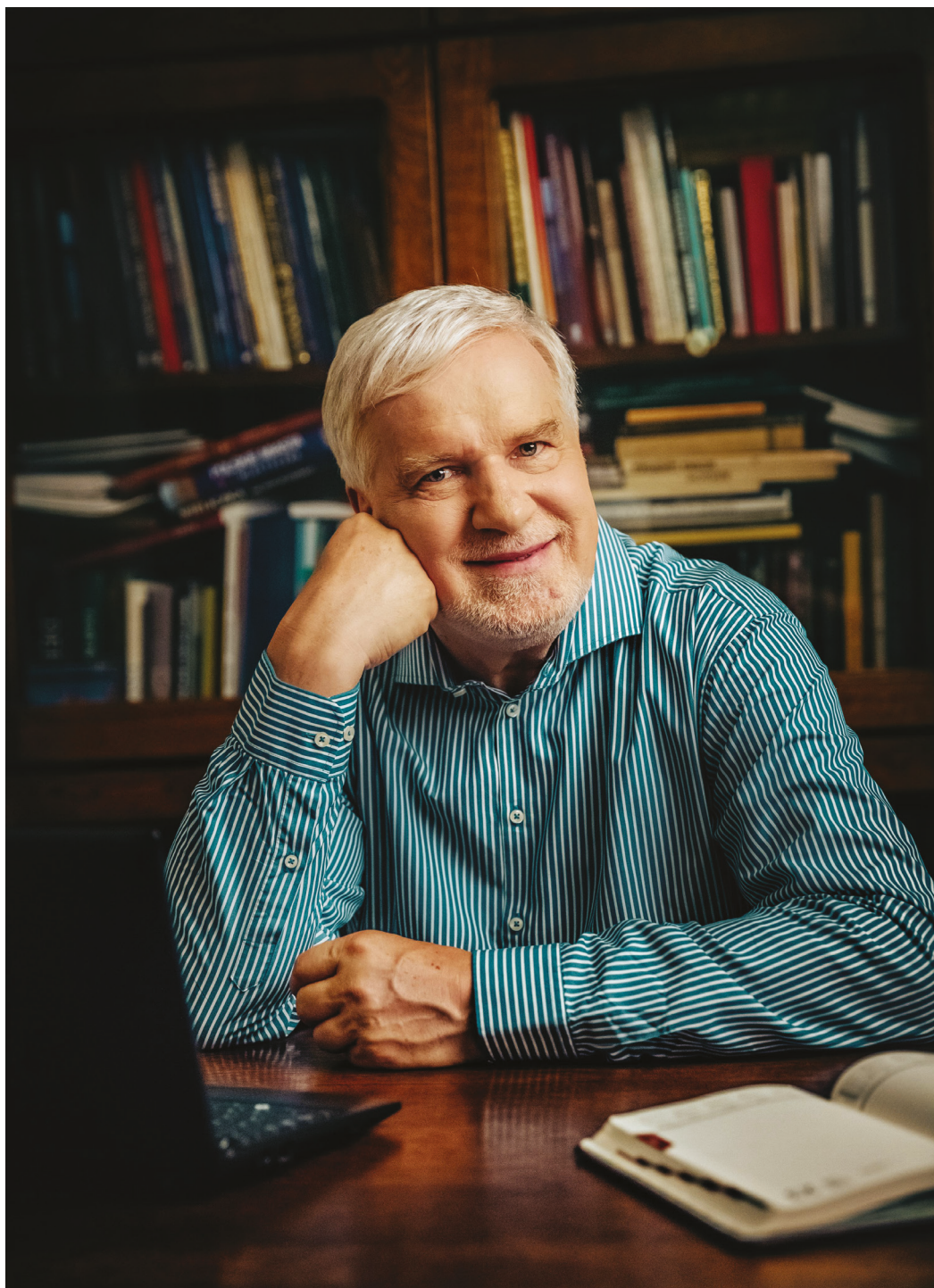




**MEC. KAZIMIERZ BARCZYK**

Przewodniczący Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski  
Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego

**KARDYNAŁ FRANCISZEK MACHARSKI.  
PARTNER SAMORZĄDOWEJ WSPÓLNOTY**

**PROLOG**

Podobno Stefan Kisielewski twierdził przed laty, jeszcze za czasów głębokiego PRL, że Warszawa sprawia wrażenie miasta skomunizowanego, natomiast Kraków wygląda, jak miasto okupowane. Do takiego właśnie Krakowa przybyłem, gdy po maturze rozpocząłem studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Były to ostatnie lata rządów ekipy Władysława Gomułki, którego Leopold Tyrmand nazywał „syndykiem masy upadłościowej”. Czuło się schyłkowość dotychczasowego szarego, siermiężnego socjalizmu oraz celów i metod rządzenia.

Po masakrze ponad 50 zabitych i 1000 rannych stoczniovców w grudniu 1970 roku w Gdyni i Gdańsku, przyszła na dekadę nowa ekipa z Edwardem Gierkiem na czele i pojawiło się trochę nadziei na poprawę losu i lekkie otwarcie na Zachód, były też słabsze represje wobec Kościoła i pierwszych małych grup opozycji politycznej. Lata 70-te to okres oczywiście nieporównywalny z terrorem stalinowskim, ze sfingowanymi oskarżeniami, kilkoma tysiącami sądowych wyroków śmierci na niepodległościową opozycję, procesami i między innymi wieloletnimi wyrokami dla Kurii Krakowskiej.

Taka sytuacja zniechęcała jednych, a innych dopingowała do działania. Miałem za sobą prawie dziesięć lat pracy w harcerstwie w Wolbromiu, jako drużynowy i komendant obozu harcerskiego, wbrew zakazom władz PRL prawie wszyscy chodziliśmy w niedzielę na mszę św. do najbliższego kościoła w mundurkach.

Mając nawyk społecznej działalności włączyłem się aktywnie w życie studenckie. Zaangażowałem się między innymi w samorząd studencki. W związku z tym nie koncentrowałem się tylko na samej nauce, ale miałem o wiele więcej zadań i kontaktów. niż większość moich koleżanek i kolegów. Fakt ten miał dobrą stronę. Otóż poznawałem Kraków – jaki wówczas był i jak się zmieniał, dzisiaj dopowiadam w jakim Krakowie i otoczeniu Kardynał Franciszek Macharski aż 27 lat był metropolitą krakowskim. Miasto było dla mnie nowym doświadczeniem. Fascynowała mnie zarówno historia, jak i współczesność miasta. Tą współczesnością – dla niektórych szarą i nieciekawą, a dla mnie fascynującą – było zarówno Collegium Maius, jak i nowohucki Kombinat im. Lenina, Pałac Biskupi przy ulicy Franciszkańskiej i Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przy ulicy Ludwika Solskiego, przez starszych wiekiem krakowskich autochtonów ciągle nazywanej ulicą św. Tomasza, tak jak to było od średniowiecza. Z perspektywy półwiecza trzeba przyznać, że o ile Collegium

Maius i Pałac mają się dobrze, o tyle po Kombinacie pozostał już tylko ArcelorMittal, a w dawniejszym siedzibie Komitetu Wojewódzkiego ma dziś swoją siedzibę Akademia Muzyczna. Warto też dodać, że w PRL-u gmach przy ul. św. Tomasza, przed wojną przeznaczony na siedzibę Giełdy Towarowo-Pieniężnej, popularnie zwany był „Smolnym”, jak siedziba petersburska Lenina przed zdobyciem przez bolszewików Pałacu Zimowego. Mawiano, że w Krakowie są dwa ośrodki władzy. Jeden to „Smolny” z ul. Solskiego, a drugi jest na ul. Franciszkańskiej pod numerem 3. Nota bene już po przełomie solidarnościowym razem z mec. Andrzejem Rozmarynowiczem skutecznie wystąpiliśmy 3 lutego 1990 r. do Ministra Sprawiedliwości w imieniu Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S” o uchylenie przez Sąd Najwyższy bezprawnego postanowienia sądu o zasiedzeniu w latach osiemdziesiątych tego budynku przez Komitet Wojewódzki PZPR. Wystąpienie zostało przygotowane w oparciu o materiały, które uzyskałem od kolegów sędziów i notariuszy z sądowej Solidarności. W wystąpieniu tym, którego adresatem był minister Aleksander Bentkowski, udowodniliśmy, że postanowienie sądu o zasiedzeniu było bezprawne. Umożliwiło to wprowadzenie się do tego gmachu, najwyższego budynku w starej części Krakowa, bezdomnej wówczas Akademii Muzycznej, jednej z najstarszych w Europie, założonej w 1888 r.

Wracając do studenckich czasów, to trzeba przyznać, że większość krakowskiej młodzieży, a chyba i nie tylko młodzieży, musiała jakoś zaakceptować, a przynajmniej przyjąć do wiadomości ówczesną sytuację społeczno-polityczną. Wówczas Arcybiskupem krakowskim był znany z homilii, również w Watykanie, wybitny pod wieloma względami ks. Karol Wojtyła, przyszły Ojciec Święty Jan Paweł II. Był godnym następcą ks. kardynała Adama Stefana Sapiehy, nazywanego Księciem Niezłomnym, jedyne krakowianina, który w czasie II wojny światowej nie bał się i chłodno traktował Generalnego Gubernatora Hansa Franka, pana życia i śmierci. Po pamiętnym konklawe, kiedy 16 października 1978 roku historia, zahamowana decyzjami podjętymi w Jałcie, gwałtownie przyspieszyła, na stolcu św. Stanisława zasiadł ks. Franciszek Macharski. Dzień, w którym ogłoszono powołanie Kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, szczególnie mocno wrył się w moją pamięć. Jako młode małżeństwo mieszkaliśmy na ulicy Legionów, gdy wieczorem przez most Marszałka Piłsudskiego szli ze śpiewem alumni krakowskiego seminarium spod Wawelu. Udawali się na dziękczynną modlitwę do pobliskiego podgórskiego kościoła św. Józefa, gdzie nowym proboszczem był ks. Franciszek Kołacz, który wcześniej był ich opiekunem w seminarium. Pamiętam, że razem z moją żoną Anią dołączyliśmy do pochodu i razem z nimi padliśmy na kolana. Dla mnie, wówczas młodego prawnika, Karol Wojtyła, którego w czasach studenckich można było także spotkać w Bibliotece Jagiellońskiej, pochylonego nad starodrukami, był postacią rodem ze „starego Krakowa”. Miasta zanurzonego we współczesności, ale

jednocześnie zachowującego do niej dystans, miasta fascynującego, także i z powodu nienawiści, jaką wzbudzało wśród środowisk rządzącej partii, jako miasto reakcyjne. Ich ocenę Krakowa najlepiej i najładniej przedstawia fragment wiersza Janusza Minkiewicza, który warto zacytować: „Miasto Bęcwałskich, Dulskich, Kisiela, którzy, gdy przyjdzie letnia niedziela, tłumnie wyłażą po mszy na Planty i pokazują jacy są anty...”.

Tymczasem ten potępiany, nienawidzony przez propagandzistów, stary Kraków był fascynujący. Źródła tej fascynacji szukać należało w Michaliku, gdzie czas się zatrzymał na epoce Młodej Polski, w nastrojowych, tajemniczych kawiarniach, u Maurizia na linii A-B, w małej kawiarni Lili, a także w Hawełce, choć trzeba przyznać, że w tamtych czasach ta sławna restauracja mocno podupadła. Wiadomo bowiem, że na upaństwowieniu najgorzej wychodzą poezja i gastronomia. Po pierwszych demokratycznych wyborach do samorządu w 1990 r. policzyliśmy, że wtedy w obrębie Plant były bodaj trzy restauracje – teraz jest ich pięćset. O dawnym splendorze Hawełki mogliśmy się dowiedzieć tylko z lektury, czytając na przykład w „Notatniku krakowskim” Franciszka Kleina, iż od końca XIX wieku: „...na rogu Rynku i ulicy Szczepańskiej, w pałacu „Krzysztofora” znajdowała się od kilkudziesięciu lat słynna na całą Polskę firma Antoniego Hawełki. Był to handel delikatesów i lokal śniadankowy, z najbardziej wyszukаныmi przysmakami, jak homary, ostrygi, kawior, langusty, pasztet sztrasburski itd. Wszystko, co kraj i zagranica miały najlepszego, tu było na zawołanie. Umierając, Hawełka oddał firmę swemu najlepszemu i najbardziej zaufanemu pracownikowi Franciszkowi Macharskiemu, który przeniósł się z całym zakładem do sąsiedniego Pałacu Spiskiego, gdzie bufet i restaurację objął Józef Lubelski, prowadząc ją na najwyższym poziomie sztuki kulinarnej.” Od początku dwudziestego wieku, przez cały okres międzywojenny dziadek mojej żony, Marian Jadowski, herbu Poraj, prowadził w naszej kamienicy największe delikatesy w prawobrzeżnym Krakowie. Na zachowanych eleganckich opakowaniach widnieje adres i łatwy do zapamiętania, jeden z pierwszych w Krakowie numerów telefonu 123. Wówczas w tej dzielnicy prężnie rozwijały się przemysł i handel. Dla nich otwarto pierwszą w mieście elektrownię. Zapewne panowie z obu delikatesów znali się, korzystając z tych samych dostawców z Wiednia. Obaj też, jak przystało na patriotów, w czasie I wojny wspomagali finansowo czyn legionowy Komendanta Józefa Piłsudskiego. Już wcześniej pradziadek mojej żony, Antoni Olechowski urodzony w 1866 roku był cechmistrzem cechu zbiorowego w Podgórzu oraz jednym ze sponsorów budowy kolejnego kościoła św. Józefa, w opinii historyków sztuki najpiękniejszej neogotyckiej świątyni w Małopolsce, górującej nad Rynkiem Podgórskim, wybudowanej w latach 1905-1909.



Starsi krakowianie wiedzieli, że ks. Franciszek Macharski, rektor Wyższego Seminarium Duchownego, tego u stóp Wawelskiego Wzgórza, o ceglanej fasadzie, otoczonego zielenią Plant, pochodzi „z tych Macharskich”, spadkobierców Antoniego Hawelki, krakowskich kupców, restauratorów, prawników, a także i filantropów. Dla mnie nie bez znaczenia był także fakt, że moim dobrym kolegą w czasie studiów był powszechnie lubiany, niestety już śp. Jacek Macharski, bratanek ks. rektora. O tym jakie to były czasy świadczy dobitnie zdarzenie z 1972 roku, gdy po studiach wraz z Jackiem staraliśmy się o przyjęcie na aplikację sędziowską. Niestety Jacek nie dostał się jedynie z tego powodu, że miał w rodzinie księdza, a w dodatku rektora seminarium, w konsekwencji na szczęście został asystentem na Wydziale Prawa. Wtedy w czasie rozmowy kwalifikacyjnej nasza koleżanka, również bardzo dobra studentka, nie została przyjęta na aplikację po udzielenie twierdzącej odpowiedzi Prezesowi Sądu Wojewódzkiego na jego pytanie: „Czy chodzi do kościoła?”. Mnie nie zadano takiego pytania, bo bym też potwierdził, a moja starsza siostra jedynie studiowała polonistykę na KUL z poparcia proboszcza.

Jak już wspomniałem, jesienią 1978 r. historia gwałtownie przyspieszyła. Ks. rektor Franciszek Macharski został arcybiskupem krakowskim i wkrótce kardynałem. W 1980 r. coraz bardziej pogarszająca się sytuacja gospodarcza kraju doprowadziła do wybuchu pamiętnych strajków w Sierpniu. To wtedy zaczął się okres szesnastu miesięcy wolności, nazywany „festiwalem Solidarności”. Strajki, które rozpoczęły się na Wybrzeżu, odezwały się szerokim echem w całym kraju, a więc także i w Krakowie. Stawało się coraz bardziej oczywiste, że tym razem nie powtórzy się scenariusz z grudnia 1970 r. i konsekwencje wydarzeń nie ograniczą się do zmiany na funkcji I Sekretarza PZPR oraz odsunięcia od rządów jego najbliższego otoczenia.

Przełomowym wydarzeniem dla historii Polski była pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do naszego kraju w 1979 r. To wtedy na wielomilionowych spotkaniach zaczęła się rewolucja godnościowa zainspirowana nauczaniem papieża – wspólnie poculiśmy moc, policzyliśmy się. W konsekwencji m. in. powstał największy obywatelski, pokojowy ruch społeczny w dziejach świata - 10-cio milionowa „Solidarność”. Słynna 21 Teza I Zjazdu „Solidarności” zawierała wręcz konstytucyjne zapisy dla przyszłego, odrodzonego samorządu terytorialnego: „Samodzielne prawnie, organizacyjnie i majątkowo samorządy terytorialne muszą być rzeczywistą reprezentacją społeczności lokalnej. [...] Organy samorządu terytorialnego muszą uzyskać uprawnienia do decydowania o całokształcie spraw lokalnych, w tym zakresie mogą podlegać jedynie (...) kontroli przestrzegania prawa. W razie sporu (...) rozstrzygnięcie należeć powinno do sądu (...) Niezbędna jest

też możliwość zawierania porozumień między samorządami (...) Samorządy muszą mieć osobowość publiczno-prawną oraz prawo do uzyskiwania samodzielnie środków finansowych (podatki lokalne)”.

Głównym celem „solidarnościowej” reformy ustrojowej o nazwie „Samorządna Rzeczpospolita” była decentralizacja skrajnie scentralizowanego państwa poprzez wprowadzenie w życie zasady pomocniczości ze społecznej nauki Kościoła. Zgodnie z tą zasadą państwo powinno powierzać realizację zadań poczynając od najniższych wspólnot w strukturze państwa: rodziny, gminy, powiatu, województwa po rząd i parlament - tyle państwa, na ile to konieczne, tyle społeczeństwa, na ile to możliwe. Było to zgodne z wezwaniem „S” – bierzcie sprawy w swoje ręce.

Na krakowskich Błoniach, gdzie przyszliśmy na pierwszą wielką mszę św. z Ojcem Świętym Janem Pawłem II na zaproszenie gospodarza miejsca Kardynała Franciszka Macharskiego, zebrało się nas prawie trzy miliony. W przeddzień wśród co najmniej dwudziestu tysięcy studentów i młodych pracowników nauki wspaniale przyjęliśmy papieża na specjalnym spotkaniu na Skałce, zorganizowanym również przez Kardynała Macharskiego. Ania dostała podwójne zaproszenie z Akademii Sztuk Pięknych na to niezapomniane spotkanie. Po spotkaniu studenci w dużej grupie spontanicznie zanieśli na Miasteczko Studenckie wielometrowy, papieski krzyż, pod którym odprawiana była uroczystość. Zostało to odebrane przez ówczesną władzę, jako niedopuszczalny wybryk klerykalizacji i sprzeciw przeciwko kilkudziesięcioletniemu ateizowaniu państwa i społeczeństwa. Papież przygotował nas duchowo do przeprowadzenia godnościowej rewolucji „Solidarności”. Jako uczestnik tych wydarzeń pragnę przedstawić moje wspomnienia i refleksje. Przedstawię je na szerszym tle. Jest to konieczne, zwłaszcza dla młodego czytelnika, któremu przypominam owo szersze tło tych wielkich przemian, a wręcz rewolucji solidarnościowej, w wyniku których w końcu zwyciężyło opozycyjnie nastawione społeczeństwo i Kościół, spychane na margines przez kilkadziesiąt lat. Po zwycięstwie i demokratycznych wyborach radykalnie zmieniła się sytuacja obywateli i Kościoła. Zostało to uzyskane wielką ofiarą, pracą i walką. Większość Polaków przyjęła z entuzjazmem nauczanie Ojca Świętego, ale to ludzie młodzi byli lokomotywą przemian, liderzy „Solidarności” mieli najwyżej po trzydzieści, czterdzieści lat.

Czasem bywają wydarzenia, które antycypują mające dopiero nadejść zmiany. Taki właśnie charakter, co oczywiście stwierdziłem post factum, miało poświęcenie Kamieniołomu Jana Pawła II, nazwanego tak na pamiątkę przymusowej pracy Karola Wojtyły w czasie II wojny światowej na terenie Zakładów Solvay, wraz z sanktuarium w Łagiewnikach należących wówczas do parafii św. Józefa. Odbyło się ono 25 marca 1980 r. Kardynał Macharski dokonał wtedy otwarcia i poświęcenia pięknych, starych, częściowo wykutych w skale piwnic pod plebanią mojej parafii św.

Józefa. Było to jedno z moim pierwszym, bezpośrednim spotkań z ks. Kardynałem. Powstał tam wtedy ośrodek, który w czasie stanu wojennego spełniał wielką rolę głównego ośrodka duszpasterstwa „Solidarności” w prawie dwustutysięcznej, robotniczej dzielnicy prawobrzeżnego Krakowa. Spotykali się wtedy w Kamieniołomie działacze zdelegalizowanej „Solidarności” na półjawnych spotkaniach formacyjnych, z udziałem różnych gości z późniejszym premierem Tadeuszem Mazowieckim na czele. W podziemiach kamieniołomu odbył się także tajny, ogólnopolski zjazd Konfederacji Polski Niepodległej. Nasz proboszcz był jednym z najbardziej znienawidzonych kapłanów przez Służbę Bezpieczeństwa. Nie występował jako kapelan „S”, ale twardy przeciwnik SB. Publicznie ganiący ich z ambony i twardo broniący działalności kamieniołomu. Wokół jednego z ołtarzy przez całe lata stały liczne, bardzo wysokie wota z logo i nazwami największych zakładów pracy i oczywiście z dużym napisem „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego wraz z małżonką Anną Jadowską-Barczyk, która była członkiem komitetu założycielskiego „Solidarności” na krakowskiej ASP, zostaliśmy zaproszeni przez ks. proboszcza do rady parafialnej na całe lata osiemdziesiąte, co dało nam dobry tytuł do szerokiej aktywności wokół Kamieniołomu. Dzięki życzliwości Kardynała powstały przy ponad dwudziestu kościołach liczne środowiskowe duszpasterstwa, umożliwiające działaczom opozycji legalne spotkanie się w obiektach przykościelnych. Duszpasterstwa studenckie obejmowały tysiące studentów. Wielką rolę odgrywało duszpasterstwo Dominikanów w popularnej „Beczce”. Dla wszystkich było oczywiste, że Kościół w Małopolsce był opoką dla Solidarności. Trzeba też pamiętać, że w latach stanu wojennego bardzo zaktywizowali się krakowscy studenci. Później zainicjowano, kontynuowaną do dziś tradycję studenckiej drogi krzyżowej ulicami starego Krakowa ze śpiewem, modlitwą i pochodniami. Już w tamtych czasach brało w nich udział po kilka tysięcy studentów, a prowadzącym drogę był Metropolita. Również z kolejnych duszpasterzem, ks. Jackiem Stryczkiem, wydarzenia te organizowało Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej, działającej przy uniwersyteckiej Kolegiacie św. Anny. Wówczas poznałem i zaprzyjaźniłem się z liderami Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej, którzy później po wyborach samorządowych, podjęli pracę asystentów członków Zarządu Miasta Krakowa, a następnie zaprosiłem ich do pracy dydaktycznej Stowarzyszenia Gmin Małopolski na całą dekadę, zostali też radnymi Krakowa.

#### PRAWNICZY POSIEW PAPIESKIEJ WIZYTY

W 1980 roku byłem sędzią w Wydziale Cywilnym Sądu Rejonowego dla Krakowa Śródmieście. Było dla mnie oczywiste, że środowisko prawnicze, z racji swojej

wiedzy i pozycji w społeczeństwie, nie może pozostać obojętne wobec aktualnej sytuacji. Przede wszystkim nie może biernie oczekiwać na nadchodzące zmiany, bądź zgłaszać tylko różne postulaty, które - jak wskazuje źródłosłów - mogły być realizowane dopiero po stu latach. Uważałem, że naszym obowiązkiem jest podjąć działania, które będą nie tylko negacją rzeczywistości, lecz aktywnym kreowaniem przyszłego prawa i państwa o standardach demokratycznego Zachodu. Włączyłem się w wir organizowania NSZZ „Solidarność” w krakowskich sądach, gdzie zostałem liderem największej organizacji w Polsce, do której należała połowa sędziów, a następnie byłem delegowanym na członka Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S”. Miałem świadomość, że jest to ogromny potencjał intelektualny i moralny, którego absolutnie nie można zmarnować. Dlatego też jesienią 1980 roku założyłem i kierowałem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” stworzonym na zorganizowanym w krakowskim Sądzie Wojewódzkim pierwszym, ogólnopolskim, kilkusetosobowym zjeździe sędziów od 1956 roku.

W prace COIU „S” zaangażowało się prawie 300 niezależnych prawników z całej Polski, zazwyczaj często związanych z Kościołem, opracowując kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw, które składały się na podstawy przyszłego demokratycznego ustroju III RP. Były wśród nich tak fundamentalne dokumenty, jak: założenia przyszłej Konstytucji, projekt Kodeksu Karnego bez kary śmierci i przestępstw politycznych opracował zespół z udziałem prof. Andrzeja Zolla i prof. Stanisława Waltosia, pod przewodnictwem nestora polskich karnistów prof. Władysława Woltera, który w czasie II wojny został powołany przez kardynała Sapiehę na przewodniczącego Rady Głównej Opiekuńczej, prowadzącej bardzo szeroką działalność charytatywną. Przewodniczącym Społecznej Rady Legislacyjnej COIU „S” został nestor polskich cywilistów prof. Stefan Grzybowski, b. rektor UJ, ułan w wojnie polsko-bolszewickiej. W skład SRL wchodził między innymi prof. Andrzej Stelmachowski, prof. Wiesław Chrzanowski, główni doradcy prawni Episkopatu, a po pierwszych wyborach Marszałkowie Sejmu i Senatu, także był czynnik społeczny - najważniejsi w Polsce działacze „S”: Andrzej Gwiazda, Zbigniew Bujak, Mieczysław Gil.

Kardynał Franciszek Macharski był żywo zainteresowany pracami COIU „S” i spotkał się w kurii z członkami Społecznej Rady Legislacyjnej, w listopadzie 1981 r., podczas rozmowy interesował się naszymi podstawowymi pracami legislacyjnymi. Także zmianami prawa, które dyskryminowało każdą religię i Kościół zmierzając do programowej ateizacji, a w istocie zniszczenia religii, jak to nastąpiło w Związku Radzieckim i kilku naszych sąsiednich państwach. COIU „S” działało w sposób utajniony przez lata osiemdziesiąte do 1992 roku, stając się po wyborach zespołem doradców prawnych solidarnościowego klubu parlamentarnego i Senatu. Zdaniem prof.

Stanisława Grodziskiego, wybitnego historyka państwa i prawa, b. prorektora UJ, był to „największy społeczny wysiłek prawników od czasów przygotowywania Konstytucji 3 Maja.”

W ramach COIU jesienią 1989 r. opracowaliśmy z udziałem prof. Michała Kuleszy i prof. Waleriana Pańko, założenia społecznego projektu ustawy o nowym samorządzie gminnym, który przekazałem prof. A. Stelmachowskiemu, marszałkowi Senatu, gdzie opracowano ostateczny projekt ustawy. Od trzydziestu lat jest za najlepszą reformę ustrojową, realizującą wezwanie „Solidarności”, abyśmy „brali sprawy w swoje ręce” i tak też powszechnie robiliśmy, dla dobra wspólnego.

Dodam, że w marcu 1986 r. grupa opozycyjnych prawników, w tym uczestnicy prac COIU „S”, udała się do Watykanu z pielgrzymką do Ojca Świętego Jana Pawła II. W trakcie pobytu we Włoszech zgromadzili szereg wydawnictw bezdebitowych (m.in. paryską „Kulturę”), które później dzięki wydatnej pomocy towarzyszących pielgrzymom siostr zakonnych przewieziono do Polski. Część materiałów zarekwirowano jednak prawnikom na lotnisku, zaraz po przylocie do kraju.

Pod koniec grudnia 1989 r. udała się do Rzymu kolejna ogólnopolska pielgrzymka prawników. Wzięli w niej udział m.in. uczestnicy COIU „S”. Papież Jan Paweł II przyjął wszystkich pielgrzymów na audiencji. Natomiast z kilkoma liderami COIU „S”, czyli: mec. Maciejem Bednarkiewiczem, prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej, mec. Kazimierzem Ostrowskim, Andrzejem Rozmarynowiczem, ks. prof. Tadeuszem Pieronkiem oraz ze mną spotkał się na długiej kolacji w prywatnych apartamentach. Ojciec Święty żywo interesował się najważniejszymi sprawami reformowania Polski, w tym pracami legislacyjnymi COIU „S”, budującymi u nas standardy europejskie. Papież lubił i wysoko cenił zawód i rolę prawników. Z całą grupą przez dwie godziny wszyscy kolędowaliśmy z papieżem, który wraz z kilku uczestnikami, w tym moją żoną dodawali kolejne zwrotki do kolędy „Ej maluśki, maluśki ...”. Mamy to nagrane na kasecie wideo, którą podzieliliśmy się ze wszystkimi uczestnikami pielgrzymki.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. generał Wojciech Jaruzelski ogłosił w Polsce stan wojenny, władzę w drodze zamachu stanu przejęło wojsko, internowano 10 tysięcy działaczy Solidarności, z Lechem Wałęsą na czele, który wkrótce dostał pokojową nagrodę Nobla, mogła ją odebrać jedynie jego żona, ponieważ był nadal więziony. W stanie wojennym za naruszenie kilkudziesięciu różnych paragrafów groziła kara śmierci. Wprowadzono godzinę policyjną, zakaz poruszania się po kraju, wyłączono telefony. Wkrótce w Krakowie z inicjatywy ks. Kardynała Franciszka Macharskiego powołany został Arcybiskupi Komitet Pomocy Więzionym i Internowanym przy kolegiacie akademickiej św. Anny. Komitet działał później przy kościele Mariackim, a na koniec w pałacu biskupim przy ul. Franciszkańskiej 3. Mecenasa dr Andrzej

Rozmarynowicz, żołnierz Kedywu, odznaczony Krzyżem Walecznych, a po wojnie więzień polityczny, były doradca prawny ks. Kardynała Karola Wojtyły, z którym bardzo blisko wspólnie działaliśmy przez całe lata osiemdziesiąte, zaproponował mi funkcję kierownika organizacyjnego Arcybiskupiego Komitetu. Z żalem musiałem odmówić, bo ta działalność wymagała częstych wyjazdów w teren, odwiedzania miejsc internowania oraz więzień, a ja nie miałem samochodu, ani nawet prawa jazdy. No i miałem wtedy dwoje kilkuletnich dzieci.

Arcybiskupi Komitet zajmował się nie tylko zbieraniem informacji o uwięzionych, nie tylko pomocą żywnościową dla więźniów oraz ich rodzin, lecz także udzielaniem porad prawnych. Adwokaci bezpłatnie bronili w sądach działaczy „Solidarności” oraz instruowali rodziny podsądnych, aby czasem jakąś nieopatrzną wypowiedzią lub zeznaniami nie pogorszyli ich sytuacji. Wśród zaangażowanych w tę działalność szczególnie prawników, w tym naukowców z Wydziału Prawa UJ, byli także współpracownicy COIU „S”.

Zgodnie z tradycją, zapoczątkowaną przez ks. Kardynała Karola Wojtyłę, metropolita Macharski zapraszał co roku krakowskich prawników do pałacu biskupiego na spotkania opłatkowe. Organizatorem tych opłatków był mecenas Rozmarynowicz, który także został doradcą prawnym nowego metropolity. Razem koordynowaliśmy organizację corocznych ogólnopolskich Dni Skupienia Prawników na Jasnej Górze pod przewodnictwem krajowego duszpasterza prawników ks. prof. Tadeusza Pieronka, połączone z wykładami w Auli JP II i drogą krzyżową. Oczywiście dla większości z tysiąca uczestniczących solidarnościowych prawników była to okazja do wymiany podziemnych pism oraz informacji o działalności opozycyjnej i obronie prawnej więźniów politycznych.

W latach osiemdziesiątych wraz ze Zbigniewem Romaszewskim, późniejszym wicemarszałkiem Senatu i prokuratorem Aleksandrem Herzogiem, przewodniczącym KKK Prokuratury „S” oraz doktorem Wiesławem Zabłockim z UJ, który koordynował prace organizacyjne Arcybiskupiego Komitetu Pomocy Represjonowanym i Więźniom, założyliśmy ogólnopolskie podziemne pismo „Paragraf”, które dokumentowało liczne przypadki łamania praworządności.

Trwał wtedy stan wojenny i należało się liczyć z konsekwencjami swojej aktywności przed 13 grudnia 1981 roku. Nie musiałem czekać długo na konsekwencje mojego zaangażowania w tworzenie COIU „S”. W lutym 1982 roku decyzją Rady Państwa zostałem odwołany ze stanowiska sędziego z zakazem Ministra Sprawiedliwości bycia przeze mnie przez wiele lat adwokatem. Tym samym postanowieniem pozbawiono funkcji sędziego Adama Strzembosza, także członka prezydium KKK PWS „S”, który podjął pracę na KUL-u. Byłem jedynym sędzią w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Krakowie,

którego spotkał taki zaszczyt, jednak przykry dla rodziny. Stałem się więc bezrobotnym. Trzeba jednak pamiętać, że ludzie zwalniani z pracy z powodów politycznych cieszyli się powszechnie sympatią i szacunkiem. Pierwszą myślą internowanych było, w nocnym transporcie, czy nie wywożą nas na Wschód, na Syberię, zgodnie z ponurą, kilkuwiekową tradycją, podobne myśli nachodziły także wielu z nas. Moim immunitetem sędziowskim i dożywotnią nominacją zaledwie sprzed kilku lat od tej samej Rady Państwa nikt się nie przejmował, ale przynajmniej nie zostałem internowany.

Mec. Władysław Macharski, brat ks. Kardynała, zarówno przed jak i po 13 grudnia 1981 r. wyjeżdżał często do Watykanu i Szwajcarii, gdzie jako umocowany przez papieża opiekował się jego przyjacielem Kardynałem Andrzejem Deskurem, który po wylewie stracił sprawność fizyczną, poruszał się na wózku inwalidzkim, ale zachował pełną sprawność intelektualną. Karol Wojtyła i Andrzej Deskur bezpośrednio po wojnie, w czasie studiów na Wydziale Teologicznym UJ, razem kierowali niezależną, silną organizacją samopomocy studenckiej „Bratniak”, czyli Bratnią Pomocą Akademicką Słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Metropolita, przebywając przez następne lata w Watykanie, zawsze nocował w apartamencie kardynała Deskura, którym opiekowały się polskie siostry. Metropolita przed każdym naszym wyjazdem do Watykanu prosił mnie, aby odwiedzać tego zasłużonego Małopolanina, który właściwie stworzył Telewizję Watykan. Wizyty te miały serdeczny przebieg i dawały wielką radość obu stronom. Gospodarz dzielił się z nami refleksjami dotyczącymi kuli ziemskiej widzianej ze strategicznej perspektywy Watykanu. Zawsze też częstował nas winem Porto, z przyjemnością zwiedziłem też to miasto, jadąc z rodziną samochodem między innymi do Fatimy, zwiedzając Hiszpanię i Portugalię.

Mec. Władysław Macharski, brat Metropolity był do niego bardzo podobny, prawie tak jakby byli bliźniakami. Podobieństwo było tak łudzące, że gdy przyjeżdżał do Watykanu, jak mi mówił z uśmiechem, czasem osoby z obsługi witały go jako Kardynała. Informacja o pozbawieniu mnie funkcji sędziego dotarła nawet do Watykanu. Stało się tak za sprawą mecenasa Władysława Macharskiego, brata ks. Kardynała. To właśnie mec. Władysław Macharski w czasie rozmowy opowiedział o moim losie Ojcu Świętemu, który przekazał mi swoje błogosławieństwo. Ja i moja rodzina otrzymaliśmy z początku 1982 r. także błogosławieństwo od ks. Kardynała Macharskiego. Odwiedził chorą w kamienicy oraz nasze mieszkanie podczas duszpasterskiej wizytacji parafii św. Józefa. Miało to dla mnie i mojej rodziny bardzo duże znaczenie, podnosząc na duchu w czasie beznadziejnej, czarnej nocy stanu wojennego.

W stanie wojennym Franciszkańska 3 - jak już wspomniałem obok „Smolnego” drugi ośrodek nieformalnej władzy w mieście, ale z autorytetem u większości mieszkańców - była miejscem, gdzie odbywały się rozmowy z Kardynałem, ważne dla

obrony wolności i przyszłości. Uczestniczyli pojedynczo w nich ludzie z „Solidarności” na czele ze Stefanem Jurczakiem, hutnikiem, liderem małopolskiej „S” i członkiem tajnych władz krajowych „S”, Wicemarszałkiem senatu i senatorem w III RP. Oczywiście ja, tak jak inni prawicy spotykałem się z kardynałem co najmniej kilka razy w roku, na spotkaniach opłatkowych i rekolekcjach prawniczych, w których zawsze nam towarzyszył, przy okazji procesji na Skałkę, procesji Bożego Ciała i przy okazji innych uroczystości kościelnych. Natomiast nasze indywidualne rozmowy w kurii były prowadzone przyciszonym głosem, a szczególnie dyskretne informacje przekazywane były w miejscach, gdzie była nadzieja, że nie ma podsłuchu. W moich rozmowach w cztery oczy był często oburzony na stan wojenny, więzienie i poniewieranie ludzi - nie mieściło mu to się w głowie. Wiadomo było, że powszechnie podsłuchiwane były telefony, była prowadzona inwigilacja działaczy opozycji z użyciem podsłuchów. Kościół i właściwie wszyscy księża w Polsce byli zwalczani, inwigilowani i rozpracowywani przez tajną policję od czasów stalinowskich, a po wprowadzeniu stanu wojennego doszły tysiące solidarnościowych opozycjonistów. Arcybiskupowi Tokarczukowi, Służba Bezpieczeństwa założyła podsłuch pod jego biurkiem na kilka lat.

#### CRACOVIAE URBE CONCILLIUM

O ile w skali kraju przełom nastąpił w 1989 r, po porozumieniach okrągłego stołu i pierwszych częściowo demokratycznych wyborach do parlamentu 4 czerwca 1989 r., to jednak Kraków - podobnie jak wszystkie polskie miasta i gminy - musiał czekać jeszcze rok na zasadniczą zmianę realiów politycznych i społecznych. Choć odbyły się wybory do sejmu kontraktowego, to w mieście - tożsamym z województwem, funkcjonowało bowiem województwo miejskie krakowskie - nadal starał się rządzić „Smolny”. Pierwsze w Europie Środkowej i Wschodniej w pełni demokratyczne wybory samorządowe, jakie odbyły się 27 maja 1990 r. były przełomowe po ponad pięćdziesięciu latach braku demokratycznego samorządu w PRL-u. Można tę datę porównać nawet z datą lokacji Krakowa z 5 czerwca 1257 roku, od której miastem zaczął rządzić samorząd zgodnie z prawem magdeburskim.

Majowe wybory przyniosły w Krakowie zdecydowane zwycięstwo Krakowskiemu Komitetowi Obywatelskiemu „Solidarności”. Oprócz związkowców współtworzyli go między innymi działacze Klubu Inteligencji Katolickiej, w jego siedzibie mieliśmy sztab wyborczy KKO „S” i Małopolskiego KO „S”, obradowaliśmy także w refektarzach Dominikanów i Franciszkanów. W KIK-u działaliśmy też legalnie w sekcji prawniczej, między innymi z późniejszym senatorem mec. A. Rozmarynowiczem, czy też z mec. Zbigniewem Dyką, późniejszym ministrem sprawiedliwości, a także z mec.



Krystyną Sieniawską, ostatnim doradcą prawnym kardynała Macharskiego, radną, a przez trzydzieści lat przewodniczącą Krajowej Reprezentacji Samorządowych Kolegiów Odwoławczych w Polsce.

Kraków był podzielony administracyjnie na cztery dzielnice: Śródmieście, Krowodrza, Podgórze i Nowa Huta. Byłem liderem Komitetu Obywatelskiego „S” Podgórze, skupionego wokół Kamieniołomu Jana Pawła II i mającego tam swoją siedzibę przy parafii św. Józefa. Ściśle współdziałaliśmy, także po wyborach, z Duszpasterstwem Hutników, prowadzonym przez Zbigniewa Ferczyka, lidera Komitetu Obywatelskiego „S” dla Nowej Huty, zmarłego w tym roku w wieku dziewięćdziesięciu sześciu lat, a urodzonego na Wileńszczyźnie, który ze świętokrzyskim oddziałem AK przebił się przez okupowany kraj, idąc na pomoc walczącej Warszawie. Na siedemdziesiąt pięć mandatów – bo tak liczna była wówczas Rada – kandydaci wystawieni przez KO „S” zdobyli siedemdziesiąt trzy. Dwa miejsca przypadły Konfederacji Polski Niepodległej. Prawie wszyscy radni byli liderami w podziemnej Solidarności i większość wcześniej współpracowała z lokalnymi duszpasterstwami. Na początku 1990 r. w środowisku skupionym wokół Kamieniołomu JP II powołaliśmy z mojej inicjatywy ugrupowanie Chrześcijańska Demokracja, pod naciskiem kolegów zgodziłem się zostać Przewodniczącym Rady Krajowej CH.D. Później w Krakowie zorganizowaliśmy międzynarodową konferencję chadecką z udziałem między innymi delegacji z Litwy i Słowacji, gdzie chadecy byli ministrami i premierem. Poprosiłem małżonkę o opracowanie nam logo z rybą – znakiem, którym posługiwali się pierwsi chrześcijanie. Na nasze spotkanie zaprosiliśmy między innymi znanego, opozycyjnego dominikanina O. Ludwika Wiśniewskiego. W maju 1990 r. podczas procesji św. Stanisława z Wawelu na Skałkę liczącej co najmniej kilkanaście tysięcy osób, wielu członków Ch.D., po drodze na chodnikach trzymało wysoko uniesione tablice, na których było nasze logo i napis „Chrześcijańska Demokracja”, co zauważyła opinia publiczna i kilkanaście tysięcy uczestników procesji razem z Episkopatem. Nie tylko krakowianie dowiedzieli się o nas. Wśród wielu osób współpracujących z Chadecką byli przykładowo między innymi: Barbara Bubula,, przewodnicząca większościowego Klubu Radnych Centro-prawica w RMK, w przyszłości posłanka na sejm kilku kadencji, Zbigniew Ferczyk, przewodniczący duszpasterstwa hutników, pierwszy marszałek Sejmiku Województwa Krakowskiego, hrabia Jerzy Ronikier, wiceprzewodniczący Rady Miasta, Krakowa, Marek Szczepanek, młody pracownik naukowy z UJ, jeden z najbardziej merytorycznych dziennikarzy w Krakowie, Fryderyk Zoll junior, obecnie znakomity profesor prawa UJ. Później zostałem współprzewodniczącym Ogólnopolskiego Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego w Porozumieniu Centrum, które deklarowało, że buduje Chrześcijańską Demokrację.

Na początku lat dziewięćdziesiątych w gronie osób współpracujących z KO „S” Podgórze, Kamieniołomem i Chadecką, powołaliśmy Fundacja Pomocy Potrzebującym „Amicus. Z udziałem między innymi: radnego Marka Cholewki, Bolesława Kościelniaka, działacza „S”, Marii Osterwy-Czekaj radnej mec. Krystyny Sieniawskiej, Władysława Zawiślaka, harcerza z Szarych Szeregów, oraz mnie i małżonki. Za zgodą ks. proboszcza w lokalu frontowym budynku parafii w Rynku Podgórskim uruchomiliśmy kuchnię dla potrzebujących. W ciągu kilku lat wydaliśmy kilkadziesiąt tysięcy jednodaniowych obiadów osobom wytypowanym przez parafię.

Pierwsza sesja nowo wybranej Rady Miasta Krakowa odbyła się 8 czerwca 1990 r. Był to piątek i tradycja zwoływania posiedzeń właśnie w ten dzień utrzymała się przez wiele lat. Do sali obrad przybyło liczne grono zaproszonych gości. Oczywiście był wśród nich Kardynał Franciszek Macharski. Oprócz niego pojawili się między innymi: wojewoda krakowski Tadeusz Piekarz, parlamentarzyści z solidarnościowego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, czyli Mieczysław Gil, Krzysztof Kozłowski, Edward Nowak i Jan Maria Rokita. Byli również obecni rektorzy krakowskich wyższych uczelni. Zgodnie ze zwyczajem obradom przewodniczył najstarszy wiekiem radny. Seniosem był dr Marek Rostworowski, muzealnik, a w niedalekiej przyszłości Minister Kultury i Sztuki w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego.

Pierwszą podjętą przez Radę uchwałą był wybór przewodniczącego. Funkcję tę krakowscy radni powierzyli mnie, jako radny należałem do Klubu Centro-Prawicy. Czekają mnie więc poważne obowiązki i dużo pracy. Miałem świadomość tego, że jesteśmy w gorszej sytuacji, niż byli krakowscy radni w roku 1866, kiedy to po długiej przerwie odrodził się w Krakowie autentyczny samorząd. Nie mieliśmy przecież żadnych doświadczeń samorządowych. Z buntowników, których zasługą było negowanie dotychczasowej rzeczywistości i walka o jej likwidację, musieliśmy się zmienić w odpowiedzialnych i rozważnych gospodarzy, prawdziwych ojców miasta. Niewątpliwie było to bardzo duże wyzwanie, z czego nie wszyscy zdawali sobie wówczas sprawę. Prezydentem Krakowa został wybrany prof. Jacek Woźniakowski, wybitny, znany w kraju i za granicą intelektualista katolicki, redaktor „Znaku” oraz „Tygodnika Powszechnego”, wykładowca na KUL, wiceprezydentami zostali: Edward Nowak, poseł na Sejm, jeden z najważniejszych liderów „Solidarności” w Hucie im. Lenina, więziony kilka lat, Jacek Purchla, profesor z UJ, wybitny intelektualista oraz założyciel i wieloletni dyrektor wielce zasłużonego Międzynarodowego Centrum Kultury przy Rynku w Krakowie, które swoją wyjątkową działalnością od prawie trzydziestu lat, potwierdza, że Kraków jest stolicą kulturalną państw Grupy Wyszehradzkiej i szerzej Europy Środkowej oraz kreatywny docent Krzysztof Goerlich z PAN. Wkrótce potem radny Z. Ferczyk został wybrany na Przewodniczącego Sejmiku Województwa Krakowskiego.

Pamiętam, że jako przewodniczący Rady pierwszą kurtuazyjną wizytę z podziękowaniem, szczególnie za współpracę i pomoc w okresie stanu wojennego, złożyłem kard. Franciszkowi Macharskiemu. Jako drugiego odwiedziłem Jerzego Turowicza, redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”. Odwiedziłem również hr. Andrzeja Potockiego, prezesa Klubu Inteligencji Katolickiej. Nie mogłem nie wyrazić powszechnej wdzięczności krakowskiemu Kościołowi, „Tygodnikowi” oraz KIK-owi, który miał siedzibę w kamienicy Arcybractwa Miłosierdzia założonego przez ks. Piotr Skargę przed czterystu laty. Wiadomo przecież, jak wielką rolę po 1945 r., odgrywali Metropolici, poczynając od Księcia Niezłomnego, Kardynała Adama Sapiehy. Kolejni Kardynałowie byli niekwestionowanymi autorytetami, z którymi musiała się liczyć władza państwowa. Natomiast „Tygodnik Powszechny”, który miał siedzibę w budynkach krakowskiej Kurii Metropolitalnej, wydawany pod jej patronatem, był w całym, tak zwanym „obozie państw demokracji ludowej”, jedyną gazetą wprawdzie cenzurowaną, ale nie dyktowaną, rozchwytywaną w całej Polsce, w której wcześniej przez lata publikował także Karol Wojtyła. Jako przewodniczący Rady rozpocząłem naturalną współpracę z krakowskim pałacem biskupim. W tamtym czasie prawą ręką Kardynała Macharskiego był przyszły arcybiskup metropolita warszawski, a wtedy młody biskup pomocniczy krakowski, Kazimierz Nycz. To jemu właśnie Metropolita powierzył w kurii sprawy społeczne.

Pamiętką po początkach pierwszej kadencji jest niewielki krzyż z drzewa sandałowego, który do dziś wisi w Sali Obrad Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa, specjalnie przywieziony z Ziemi Świętej, ofiarowany Radzie i Krakowowi, przez Jego Eminencję Kardynała Franciszka Macharskiego – przyniosłem go od ofiarodawcy w porozumieniu z klubami w przerwie obrad, wszyscy Radni potwierdzili przyjęcie daru przez aklamację.

Z tą pierwszą, historyczną sesją Rady Miasta Krakowa, gdzie później niektóre wystąpienia publiczne i dyskusje rzeczywiście toczyły się absurdalnie, „jak u Mrożka”, wiąże się pewne zdarzenie, które można uznać za signum temporis epoki przejściowej. Otóż na tej sesji, na ad hoc zgłoszony przez jednego z radnych wniosek, bez żadnych rozmów i uzgodnień, ze złożonymi na poczekaniu popisami, z zaskoczenia dla wszystkich, bez dyskusji podjęto uchwałę Nr I/6/90. Jej treść była lakoniczna i brzmiała: „Nadaje się Panu Sławomirowi Mrożkowi Honorowe Obywatelstwo Królewskiego-Stołecznego Miasta Krakowa”. Był to odruch, emocjonalna reakcja, rekompensata za wcześniejszą odmowę przyznania Mrożkowi tego tytułu przez Radę Narodową Miasta Krakowa.

Podjęta w pośpiechu uchwała zamknęła drogę nie tylko moim planom nadania Honorowego Obywatelstwa jako pierwszemu Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Do czego wszyscy byliśmy w istocie przekonani, jako do rzeczy najbardziej oczywistej, absolutnie uzasadnionej i koniecznej.

Byłem za tym, aby Honorowe Obywatelstwo Krakowa nadać najważniejszym osobom na świecie, które przyczyniły się do obalenia komunizmu i odzyskania przez Polskę wolności oraz niepodległości. Wkrótce potem, jeszcze przed wyborami prezydenckimi otrzymał je przewodniczący „Solidarności” Lech Wałęsa, a później także ci, którzy za granicą najbardziej wspierali naszą walkę, najmocniej przyczynili się do naszego zwycięstwa: Margaret Thatcher, premier Wielkiej Brytanii oraz prezydenci USA George H. W. Bush, Ronald Reagan. Wszyscy oni za wyjątkiem papieża otrzymali w pierwszej kadencji nasze uhonorowanie.

Dla wybrnięcia z tej sytuacji zrodził się pomysł wręczenia polskiemu papieżowi specjalnie nowo ustanowionego w tym celu, najwyższego odznaczenia Samorządu Krakowa. 12 czerwca 1992 r. Rada podjęła uchwałę numer LIV/370/92 w sprawie ustanowienia Medalu Cracoviae Merenti za zasługi dla Miasta Krakowa.” Uchwała wprowadzała dwie kategorie, czyli medale złote i srebrne, później dodano także medal brązowy. Postanowiono, że nagradzane nimi będą zarówno osoby, jak i instytucje. Założono jednocześnie, że jedyną osobą, która w przyszłości otrzyma Złoty Medal Cracoviae Merenti będzie Ojciec Święty Jan Paweł II. Stosowną uchwałę – nosiła ona numer XCIII/610/93 - podjęła Rada 24 września 1993 roku. Przypominając to wydarzenie, warto zacytować fragment uzasadnienia do tej uchwały, który brzmi następująco: „Miasto, które duchowo oparło się szczególnie brutalnej ofensywie totalitaryzmu lat powojennych, czerpało siłę z własnej tradycji, ukorzenionej w dziejach swojego Kościoła, w żywotności swojej mieszczańskiej wspólnoty, w świetności swego Uniwersytetu, w blasku Akademii Umiejętności i w godnym, pracowitym życiu licznych rzesz swoich mieszkańców. W swym długim trwaniu tworzyło własny duchowy klimat, tę niezniszczalną tkankę dziejów i stało się dziedzictwem całego narodu, ogniskując w sobie jego wartości i umacniając jego poczucie, iż jest i pozostanie sobą. Ten złożony proces, który wydaje się nam często anonimowy, tworzyli ludzie, którzy zarazem z klimatu miasta czerpali i klimat ten budowali. Każde istnienie ludzkie, pozostawiając swój ślad na ziemi, wpisuje się jakoś w tkankę zbiorowego trwania. Ale są wśród nich tacy, których wkład jest szczególnie twórczy, bo prowadzi innych przez trudne wiry, krzepi w zwątpieniu, daje wiarę w tworzone przez wieki wartości, umacnia tożsamość i otwiera perspektywy przyszłości. W ich długim szeregu wybija się postać Karola Wojtyły, Ojca Świętego Jana Pawła II. W kapłańskiej posłudze, w zarządzaniu Archidiecezją i w służbie Kościoła Powszechnego pozostał synem tej krakowskiej, choć rola, jaką odgrywa, ma wymiar światowy. Jako duszpasterz Krakowa i Archidiecezji umacniał jej ducha, także wtedy, gdy nie było to w prosty sposób dostrzegalne. Wśród wielkich zasług Jana Pawła II wobec świata jest zawsze obecna jakaś szczególna ich krakowska część. Zasłużonemu dla Krakowa - Cracoviae Merenti - należy się nasza wdzięczność”.



Medal zawiozła do Watykanu delegacja Miasta Krakowa, na czele której stał ówczesny prezydent, Józef Lassota. Uroczystość wręczenia odbyła się w Sali Klementyńskiej na Watykanie 24 października 1993 r. oczywiście z udziałem kardynała Franciszka Macharskiego.

Wspomniany wyżej Medal był związany z osobą Kardynała, także w inny sposób. Przez wiele lat Metropolita zasiadał w trzyosobowej kapitule – złożonej z prezydenta miasta, arcybiskupa i rektora UJ – wnioskującej o przyznanie Medalu. Jak wspomina Paweł Stańczyk, były prezes Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej, Dyrektor SGiPM, sekretarz Miasta Krakowa w latach 1999-2018: „Posiedzenia tej Komisji odbywały się raz lub dwa razy w roku, zawsze w Pałacu Biskupim na Franciszkańskiej 3. Ponieważ w posiedzeniach tych brałem pomocniczy udział, byłem świadkiem rzeczywistego zainteresowania Kardynała sprawami codziennego życia ludzi, niejako obok, a może i ponad sprawami odznaczeń.”

#### SANKTUARIUM BOŻEGO MIŁOSIERDZIA KRAKÓW-ŁAGIEWNIKI

W tym samym roku, lecz wcześniej, bo w kwietniu, udała się do Watykanu delegacja Miasta Krakowa, aby uczestniczyć w beatyfikacji s. Faustyny Kowalskiej. W wydarzeniu tym uczestniczył oczywiście ks. Kardynał Macharski. Uroczystość odbyła się 18 kwietnia 1993 roku. Niezatatym wspomnieniem był widok wielkiego, liczącego ponad 100 tysięcy osób, tłumu. Na beatyfikację tej krakowskiej zakonniczki przybyli wierni z całego świata. Widać było obrazy z napisem „Jezu, ufam Tobie” w kilkudziesięciu językach, napisanych różnymi alfabetami. Dopiero ten widok uświadomił nie tylko mnie, ale także innym przybyszom z Krakowa i Polski, jak bardzo popularny w świecie jest kult Bożego Miłosierdzia i jak szeroko rozlał się kult wielkiej mistyczki z Łagiewnik, jednej z największych w historii Kościoła. O jej uznanie przez kilkadziesiąt lat zabiegał i walczył Karol Wojtyła biskup, a następnie kardynał, potwierdził jej świętość jako papież, autoryzując jej oddolne rozlewające się uznanie przez miliony osób na całym świecie przesłaniu Miłosierdzia Bożego, jako najważniejszego w końcu XX wieku dla milionów wierzących. Podczas audyencji u Ojca Świętego wręczyłem Janowi Pawłowi II skromny, ale niezwykle, wręcz symboliczny dar. Była to uchwała Rady Miasta Krakowa numer LXXX/511/93, podjęta 2 kwietnia 1993 roku, którą Rada Miasta Krakowa zmieniała dotychczasową nazwę ulicy Wroniej na ulicę Siostry Faustyny. Niewielu nawet wśród krakowian wie, że ulica ta pierwotnie nosiła nazwę ulicy księcia Aleksandra Ignacego Lubomirskiego herbu Szreniawa, zdolnego finansisty i wielkiego filantropa. Ten polski arystokrata żyjący w Paryżu, ufundował w Krakowie dwa wielkie zakłady dobroczynne, czyli Schronisko dla Chłopców przy ulicy Rakowickiej oraz Schronisko

dla Dziewcząt w Łagiewnikach, którym, opiekują się cały czas zakonnice. Wśród krakowian nie zabrakło i takich, którzy twierdzili, że była to ze strony księcia swoista ekspiacja za wcześniejszą, prawdziwą czy rzekomą obojętność dla sprawy narodowej. Po drugiej wojnie światowej dawna ulica Lubomirskiego zastała przemianowana na ulicę Wronią. Zmiana dotychczasowych, często bardzo starych, historycznych, ale politycznie niepoprawnych, nazw ulic i placów była w czasach powojennych powszechną praktyką. Jednak w tym przypadku nazwa ulica Wronia, musi być uznana za szczególnie złośliwą wobec zakonnic. Powszechnie uważano, że inicjatorem nadania właśnie takiej nazwy był pewien znany krakowski działacz lewicowy, nota bene wywodzący się z bardzo zamożnej, kupieckiej rodziny.

Publicystka Ewa Katarzyna Czackowska stwierdziła kiedyś, że „Kardynał Franciszek Macharski był wielkim czcicielem Bożego Miłosierdzia i św. siostry Faustyny Kowalskiej, przyczynił się do rozwoju kultu Bożego Miłosierdzia.”. Natomiast ks. dr Franciszek Ślusarczyk, rektor Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach pisał: „Postać ks. kard. Franciszka Macharskiego jest związana przede wszystkim z kultem Bożego Miłosierdzia i on w tej tajemnicy zapisał piękne karty. Był apostołem Bożego Miłosierdzia od czasów okupacji, podobnie jak Karol Wojtyła. Potem, kiedy został biskupem, to właśnie w jego herbie pojawiły się słowa: „Jezu, ufam tobie”. To był program jego pasterskiej posługi nie tylko wobec Kościoła krakowskiego, ale powszechnego.”

Zanim zacznę zastanawiać się nad tym, jak bardzo Kardynał był związany z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, pozwolę sobie zacytować fragment artykułu Franciszka Mroza pod tytułem „Geneza i funkcjonowanie sanktuariów Bożego Miłosierdzia w Polsce”, jaki ukazał w numerze 19 pisma „Peregrinus Cracoviaensis”: „W 1965 r. arcybiskup krakowski Karol Wojtyła, wydał decyzję o rozpoczęciu procesu informacyjnego s. Faustyny Kowalskiej, który zakończono już w 1967 r.5 Sprzyjające warunki do ponownego rozwoju kultu Bożego Miłosierdzia, nastąpiły po odwołaniu w dniu 15 kwietnia 1978 r. przez Świętą Kongregację Doktryny Wiary Notyfikacji z 1959 r. Do dalszego rozwoju kultu przyczyniła się beatyfikacja (18 kwietnia 1993 r.) i kanonizacja (30 kwietnia 2000 r.) s. Faustyny Kowalskiej.” „Ruch pielgrzymkowy do Łagiewnik znacznie wzrósł po odwołaniu w 1978 r. Notyfikacji. Oficjalny dekret ustanawiający sanktuarium Bożego Miłosierdzia wydał kardynał Franciszek Macharski 1 listopada 1992 r.”

Wraz ze wzrostem ruchu pielgrzymkowego zaistniała konieczność budowy nowej świątyni, w której mogłoby się modlić więcej pielgrzymów. Odpowiedzią na tę potrzebę było założenie 29 czerwca 1996 r. przez ks. kardynała Macharskiego Fundacji Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, mającej na celu budowę nowej bazyliki Miłosierdzia Bożego z zapleczem duszpasterskim i centrum informacyjno- formacyjnym.

6 marca 1996 r. kardynał Franciszek Macharski erygował przy sanktuarium Stowarzyszenie Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”, którym głównym celem jest poznawania i głoszenie tajemnicy Miłosierdzia Bożego oraz wypraszenia go dla całego świata. Obecnie stowarzyszenie zrzesza kapłanów, osoby konsekrowane i świeckie, wolontariuszy i członków z ponad 50 krajów świata.

7 czerwca 1997 r. sanktuarium w Łagiewnikach nawiedził po raz pierwszy Ojciec Święty Jan Paweł II. Papież modlił się przed cudownym wizerunkiem Jezusa Miłosiernego i relikwiiach bł. s. Faustyny oraz poświęcił makietę przedstawiającą bazylikę Bożego Miłosierdzia.

Prace budowlane nowego zespołu sanktuarijnego według projektu profesora Witolda Cęckiewicza rozpoczęto we wrześniu 1999 r. Plac budowy poświęcił kardynał Macharski 22 września 1999 r. W ciągu zaledwie dwóch lat została zbudowana dwupoziomowa bazylika, wolnostojąca 76-metrowa wieża oraz budynek Centrum Apostolstwa Miłosierdzia

13 czerwca 2002 r. podczas I Archidiecezjalnej Pielgrzymki Kapłanów ks. kardynał Macharski wmurował przy wejściu do nowej bazyliki kamień węgielny. Jest nim część skały z Golgoty, którą w czasie pierwszej pielgrzymki do łagiewnickiego sanktuarium pobłogosławił papież Jan Paweł II.

Ojciec Święty Jan Paweł II, podczas ostatniej pielgrzymki do Polski, nawiedzając sanktuarium w Łagiewnikach 17 sierpnia 2002 r. ogłosił ośrodek światowym centrum kultu Bożego Miłosierdzia. Papież dokonał konsekracji nowej bazyliki i uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu oraz homilii powiedział: „Dlatego dziś w tym sanktuarium chcę dokonać uroczystego aktu zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu. Czynię to z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone za pośrednictwem siostry Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i napełniało ich serca nadzieją. Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i cały świat.”

Zaangażowanie Kardynała w sprawy związane z budową łagiewnickiego Sanktuarium miało wymiar nie tylko duchowy. Muszę tutaj przypomnieć pewne zdarzenie z 2001 roku. Otóż w trakcie już zaawansowanej budowy południowej obwodnicy Krakowa, przebiegającej od „zakopianki” aż po wjazd do Wieliczki, podniosłem kwestię braku dojazdu do Sanktuarium z budowanej już obwodnicy. W imieniu Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski zaprosiłem wówczas do Krakowa zaprzyjaźnionego wiceministra transportu Witolda Chodakiewicza, aktywnego działacza „Solidarności”. Zналиśmy się z czasów, gdy byłem Sekretarzem Stanu w kancelarii Premiera Jerzego Buzka, a wówczas jego doradcą. Chcieliśmy przedstawić mu tę sprawę, a przede wszystkim uświadomić, że należy znaleźć rozwiązanie, które ułatwi dojazd nie tylko okolicznym

mieszkańcom, lecz także pielgrzymom z całego świata, odwiedzającym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Wiceminister Witold Chodakiewicz przyjął zaproszenie i zjawił się w Krakowie 27 sierpnia 2001 roku. Odbędzie się spotkanie, w którym, ze względu na wagę popieranego projektu, wcześniej zgodził się wziąć udział Kardynał Franciszek Macharski. Potem razem udaliśmy się samochodem terenowym zarówno na budowaną obwodnicę, jak i miejsce, gdzie powstawało wówczas Sanktuarium. Wszyscy trzej zgodziliśmy się, że wykonanie zjazdu z obwodnicy jest absolutną koniecznością – to zaniedbanie decydentów i projektantów sprzed kilku lat powinno zostać naprawione pro publico bono. Dzięki temu spotkaniu zapadła decyzja, w wyniku której powstało rozwiązanie komunikacyjne, które co dzień bardzo dobrze służy połowie Podgórza – stu tysiącom mieszkańców prawobrzeżnego Krakowa. Jednocześnie ten zjazd – jedyny na dziesięciokilometrowym odcinku obwodnicy! – pozwala autokarom wiozącym pielgrzymów ominąć zatłoczone, wiodące przez miasto drogi dojazdowe.

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia z grobem św. Faustyny, poświęcone przez Jana Pawła II, miejsce najżywszego współcześnie kultu na świecie, odwiedzane rocznie przez kilka milionów pielgrzymów, zostało uznane za Najlepsze Przedsięwzięcie Roku 2002 w Małopolsce przez Kapitułę Konkursu Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski, Lider Małopolski. Kraków i historyczna Małopolska z Jasną Górą, Kalwarią Zebrzydowską, Wadowicami, jako jedno z największych europejskich centrów turystyki pielgrzymkowej i religijnej porównywalne jest dziś z Lourdes i Fatimą. Jako ciekawostkę mogę przytoczyć fakt, że na mój wniosek, zaakceptowany przez Kardynała, przystankowi PKP, położonemu dwieście metrów od Sanktuarium, dla dobra i wygody pielgrzymów zmieniona została nazwa z „Borek Fałęcki” na zrozumiałą dla wszystkich „Łagiewniki”. Pojawiła się ona w rozkładach jazdy w 2002 roku.

Wielokrotnie w Niedzielę Miłosierdzia uczestniczyliśmy z małżonką w głównej uroczystości często z udziałem w tym dniu do stu tysięcy wiernych, po której siostry „Faustynki” zapraszały kilkanaście osób na obiad z udziałem Metropolitów Krakowskich. Łagiewniki to nie jedyne małopolskie sanktuarium bliskie sercu Kardynała Franciszka Macharskiego. Celem pielgrzymek oraz częścią małopolskiego dziedzictwa są także inne miejsca. Lista małopolskich sanktuariów jest bardzo długa i są na niej różne świątynie. Warto wspomnieć choćby Bachledówkę, Sanktuarium Matki Boskiej Jasnogórskiej, którym opiekują się Ojcowie Paulini. Tamtejszy kościół konsekrował w 1991 r. Kardynał Macharski. W Krakowie mamy sanktuarium Najświętszej Rodziny, również konsekrowane przez Metropolitę. Ojciec Święty Jan Paweł II gdy dowiedział się o powstaniu nowego sanktuarium Najświętszej Rodziny w Krakowie, miał powiedzieć „Musicie wygrać walkę o rodzinę!”.

Położone w rejonie Łagiewnik krakowskie Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” także przyczyniło się do zacieśnienia współpracy Metropolity ze Stowarzyszeniem. Na posiedzeniu Zarządu SGiPM, jakie odbyło się z udziałem Kardynała w Sali Portretowej krakowskiego Magistratu, 16 listopada 2005 r. zajęliśmy stanowisko, w którym czytamy: „Stowarzyszenie Gmin i Powiatów, największa regionalna organizacja samorządu terytorialnego w Polsce, skupiająca gminy i powiaty od Przemyśla po Bielsko-Białą i od Zakopanego do Kielc deklaruje udział w pracach Fundacji „Nie lękajcie się.” ... w pełni popiera inicjatywę, której celem jest stworzenie w Krakowie – Łagiewnikach ... Światowego Ośrodka poświęconego Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II Wielkiemu - Małopolaninowi Wszechczasów.”

Tak więc SGiPM zdecydowanie poparło działania Fundacji podjęte dla zrealizowania budowy Centrum J.P. II „Nie lękajcie się” na zdegradowanym ekologicznie terenie Białych Mórz będących wysypiskiem odpadów chemicznych o grubości kilkunastu metrów - pozostałości po kilkudziesięcioleciu lat produkcji przez Solvay żrącej sody kaustycznej. Dlatego też Centrum JP II musiało być zbudowane na palach. Budowle posadowiono nawet na kilkudziesięciometrowych palach, a więc nie było chętnych na inwestowanie na tym terenie, bo byłoby to bardzo kosztowne. Kardynał powołał mnie do Rady Patronów Fundacji. Ksiądz biskup Józef Guzdek często przewodniczył posiedzeniom Fundacji, w której był między innymi był prezydent Krakowa prof. Andrzej Gołaś, a także rektor UJ i prezes PAU. Później przez lata współpracowałem z kolejnym Metropolitą Kardynałem Dziwiszem, który zrealizował tę wielką inwestycję, przy zaangażowaniu bardzo dużych środków finansowych z wydanych przez siebie książek oraz zrealizowanych filmów o papieżu i dużym wkładzie finansowym wszystkich parafii metropolii krakowskiej. Mieści się tam oprócz kościoła z relikwią Świętego Papieża, między innymi Muzeum JP II, Instytut Dialogu Międzykulturowego im Jana Pawła II wspólnie utworzony i finansowany przez samorząd Krakowa oraz województwo małopolskie i Kurię Metropolitalną. Wiele osób z kraju i zagranicy odwiedza zarówno Sanktuarium Bożego Miłosierdzia i Centrum Jana Pawła II.

Ostatnio do Krakowa dwadzieścia procent turystów spośród czterech milionów przybywało w celach religijnych i pielgrzymkowych. Dr Stanisław Bisztyga, ekonomista, wieloletni radny Krakowa i województwa, senator VII kadencji, a w czasie budowy Sanktuarium dyrektor Chemobudowy Kraków S.A. zanotował: „Z ogromnym sentymentem wspominam współpracę z Kardynałem Franciszkiem. Miałem zaszczyt być w tym czasie w Radzie Ekonomicznej przy Krakowskiej Kurii. Radzie, której przewodniczył ks. biskup Kazimierz Nycz. Brałem udział w uroczystym podpisaniu umowy na Generalne wykonawstwo Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach.

Pracowałem wówczas w Chemobudowie jako Dyr. ds. Finansowych. Pamiętam gdy ks. Kardynał zwrócił się do budowlanców z zapytaniem „Panowie, czy na pewno zdążycie bo Watykan planuje wizytę na Sierpień 2002?”, a był rok 1999. Sama budowa również była niezwykła. Atmosfera wzajemnego zaufania Projektanta (Prof. Cęckiewicz), Wykonawców i Inwestora. Nikt nie patrzył na zegarek, jak trzeba było pracować na dwie zmiany albo zostać po godzinach, nie było z tym problemu. Nie było przekleństw, co w branży budowlanej jest normą. Wszyscy wiedzieli, że uczestniczą w niezwykłym przedsięwzięciu. Był taki okres, że ks. biskup Nycz codziennie wizytował plac budowy. Wielokrotnie podjeżdżałem pod Kurię, zabierałem ks. biskupa, a później odwoziłem z powrotem. To zainteresowanie i rozmowy bardzo podnosiły morale budowlanców i usprawniały proces budowy. Zarówno ks. Marian Rapacz-Szef Fundacji, jak i ks. biskup Nycz informowali o wszystkim ks. Kardynała, który czuwał nad stroną duchową. Pamiętam Mszę św. celebrowaną przez ks. Kardynała z udziałem ok 500 księży gdzie jeszcze na ścianach były rusztowania.”

Największym sponsorem budowy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, który przekazał kilkanaście milionów złotych, był filantrop Roman Kluska, twórca i właściciel nowosądeckiego Optimusa, wówczas największej firmy komputerowej w Polsce.

#### POŁONIA MINOR

Moja dotychczasowa współpraca z ks. Kardynałem, jako przewodniczącego Rady Miasta Krakowa z jego częstym udziałem w najważniejszych uroczystościach w mieście, nabrała nowego charakteru po powołaniu do życia Stowarzyszenia Gmin Małopolski. Półtora roku doświadczeń przekonało mnie, a także wielu innych samorządowców, o konieczności stworzenia organizacji, która stawiałaby sobie za cel upowszechnianie w społeczeństwie wiedzy o samorządzie, a wśród samorządowców wiedzy o ich zadaniach, obowiązkach i uprawnieniach. Co mogło być osiągnięte w drodze szkoleń i wymiany doświadczeń. W tej sytuacji należało sięgnąć do doświadczeń i dorobku COIU „S”.

Zjazd założycielski Stowarzyszenia Gmin Małopolski odbył się 10 grudnia 1991 r., z udziałem przedstawicieli stu trzydziestu pięciu gmin przybyłych na moje zaproszenie do sali obrad Rady Miasta Krakowa. Przed nowo powstałym Stowarzyszeniem stanęło wiele zadań. Sformułowano je w uchwalonej na początku następnego roku „Uchwale programowej”. Oprócz innych celów oraz postulatów znalazło się tam stwierdzenie „Fundamentem integracji są wspólne korzenie, tradycja i wiara. Te właśnie cechy oraz tolerancja charakterystyczna dla ludności zamieszkującej w Małopolsce będą podstawą działań scalających gminy regionu... Małopolska jest w sposób szczególny zintegrowana społecznie, kulturowo i religijnie.”



Jak widać w powyższym cytacie, w planowanej działalności Stowarzyszenia miały być obecne, zarówno „wiara”, będącej ważną, niezbywalną komponentą małopolskiej, historycznej tradycji, jak i „tolerancja”. Te dwa pojęcia były przez wiele lat wyznacznikami relacji pomiędzy Stowarzyszeniem z sąsiedniego Placu Wszystkich Świętych oraz ulicy Grodzkiej, a ulicą Franciszkańską 3, czyli Pałacem Biskupów Krakowskich, w którym rezydował Ks. Kardynał Franciszek Macharski.

W konsekwencji poszerzyła się moja, trwająca przez kilkadziesiąt lat, życzliwa współpraca z Księdzem Kardynałem. Trudno w niewielkim stosunkowo tekście omówić obszernie wszystkie jej aspekty, uwzględnić wszystkie pola wspólnych działań oraz wszystkie zasługi krakowskiego Metropolity. Zacznę jednak od najbardziej sympatycznych i podniosłych dla samorządowców wydarzeń - były to Noworoczne Spotkania Oplatkowe, organizowane przez Stowarzyszenie z reguły w krakowskim Magistracie, czyli Pałacu Wielopolskich, które stały się tradycją. Do dziś są to prawdziwe zjazdy samorządowców z różnych stron Małopolski. Uczestniczy w nich liczne grono burmistrzów, wójtów, radnych, działaczy będących autentycznymi lokalnymi autorytetami. Tradycyjnie uczestniczyli w nich też konsulowie generalni i honorowi państw reprezentowanych w Krakowie.

Na każde spotkanie zapraszane były różne małopolskie zespoły regionalne z kolędami i pastorałkami. Na kolejnych opłatkach samorządowych honorowym gościem oraz celebrawsem był Ksiądz Kardynał. Nie tylko błogosławił opłatki, ale zawsze kierował do nas życzenia i posłanie. Te z konieczności krótkie, wyważone „opłatkowe homilie” były bardzo dobrze przyjmowane przez uczestników uroczystości. Pamiętam, jak na opłatku, jaki odbył się 23 stycznia 1995 roku w krakowskim magistracie, Ks. Kardynał Franciszek Macharski życzył obecnym, aby nowy rok był nowym nie tylko z nazwy oraz aby „nowe” wchodziło w życie „przez ludzi i przez instytucje”.

Kardynał wysoko cenił reformę samorządową i powstanie odrodzonego, demokratycznego samorządu, reprezentującego wolę mieszkańców, będących w ponad 95 procentach katolikami. Również na poziomie gmin miejskich i wiejskich proboszczowie oraz wójtowie i burmistrzowie, zazwyczaj znali się osobiście, szanowali swoje role i często współpracowali dla dobra wspólnego lokalnej społeczności, w sposób naturalny czuli się partnerami. Była to całkowicie odwrotna sytuacja od praktyki kilkadziesiąt lat PRL, gdzie każda władza lokalna była upartyjniona i upolityczniona i z założenia wroga wobec Kościoła i księży.

Początek każdego roku obfituje w wydarzenia. Jednak za wyjątkowy trzeba uznać rok 2001, kiedy 8 stycznia miało miejsce wydarzenie, które Kardynał Macharski skomentował słowami: „Czuje się tak, jakbym się ponownie narodził, Kościół chce być przyjazny, życzliwy i pomocny dla gmin, miasteczek i miast, a czasem jest zobowiązany

do mówienia rzeczy nieoczekiwanych. To duża radość – odczuwać, że jest się potrzebnym i duże zobowiązanie – mając świadomość, jak istotne są sprawy wspólnot samorządowych.”



Był to komentarz do jednogłośnie uchwały Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski, które postanowiło, że „nadaje tytuł Człowieka Roku 2000 Metropolii Krakowskiemu Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu siedemdziesiątemu siódmemu Pasterzowi na Stolicy Arcybiskupiej Św. Stanisława, Następcy Kardynałów – Adama Stefana Sapiehy i Karola Wojtyły, kontynuatorowi dzieła zapoczątkowanego przez Wielkich Poprzedników.” W komentarzach, jakie ukazały się wówczas, czytamy między innymi takie oto moje stwierdzenie: „Od samego początku trudnych zmian ustrojowych i odradzania się samorządności dodawał ducha tym, którzy te reformy przeprowadzali oraz wspierał moralnie uczących się samorządności prezydentów, burmistrzów czy radnych. Samorządy Małopolski, a także środowiska naukowe, kulturalne i polityczne, niezależnie od opcji, zawsze mogą liczyć na jego duchową pomoc i zrozumienie. Niech wyrazem wdzięczności dla J. Em. Kardynała Franciszka Macharskiego będzie to wyróżnienie.” Jan Wieczorkowski, ówczesny wiceprzewodniczący Stowarzyszenia oraz członek Zarządu Województwa Małopolskiego na łamach „Wspólnoty Małopolskiej” z kolei stwierdzał: „Tradycyjny tytuł Małopolanina Roku przyznaliśmy natomiast J.E. Kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu. Nie sposób

w tym miejscu przecenić jego wkład w budowę więzi lokalnych oraz wsparcia moralnego i duchowego, jakiego od początku swej posługi nam udziela. Jesteśmy wdzięczni Księdzu Kardynałowi za jego przychylność dla samorządów, władz lokalnych i troskę o problemy mieszkańców Małopolski, Księża Kardynale, dziękujemy!”

Opłatki były do siebie podobne, lecz nie takie same. Niewątpliwie do wyjątkowych należy także spotkanie opłatkowe, jakie odbyło się na początku roku 2004. W relacji zamieszczonej na łamach „Wspólnoty Małopolskiej” czytamy „Coraz szerszy zasięg i coraz liczniejsze i dostojniejsze grono zbiera się na organizowanym przez SGiPM dorocznym spotkaniu opłatkowym. W tym roku z udziałem ok. 700 osób odbyło się już trzynasty raz, a uroczystością specjalną było podziękowanie i wręczenie daru ks. kard. Franciszkowi Macharskiemu, obchodzącemu w tym roku jubileusz 25-lecia sakry biskupiej i objęcia funkcji Metropolity Krakowskiego. W imieniu wspólnoty samorządowej skupionej w Stowarzyszeniu przewodniczący Kazimierz Barczyk, wspólnie z marszałkiem województwa małopolskiego i wiceprzewodniczącym SGiPM Januszem Sepiołem, wręczyli Jubilatowi kopię figury Matki Boskiej Chorzelskiej, autorstwa Kazimierza Adamskiego.”

W tej samej notatce przeczytamy również, że „Uroczystość uświetniła Góralska Dziecięca Orkiestra Dęta ze Skomielnej Czarnej i Bogdanówki, która wystąpiła z koncertem kolęd.” Tutaj warto zaznaczyć, że orkiestrę tę założyli dwaj ojcowie kapucyni: o. Józef Mońko oraz o. Patryk Jankiewicz. Ten ponad pięćdziesięcioosobowy zespół może pochwalić się licznymi występami w Polsce oraz zagranicą. Warto też podkreślić, że orkiestra występuje w pięknych, autentycznych kliszczackich strojach, co jest prawdziwym ewenementem w czasach powszechnej dziś dominacji stroju zakopiańskiego. Ponieważ nie wszyscy interesują się etnografią, należy się tutaj wyjaśnienie, że Kliszczakami nazywano kiedyś górali zamieszkujących Beskid Średni.

Kolędy w wykonaniu młodych „Kliszczaków” z pewnością podobały się Księdzu Kardynałowi. Jedną bowiem z pasji Metropolity była muzyka. Jak pisał wybitny filozof prof. Władysław Stróżewski, Honorowy Obywatel Krakowa: „Ks. Kardynał kochał muzykę; często można go było spotkać na koncertach”. Warto też przytoczyć inne zdanie tego samego autora: „Nie było uroczystości uniwersyteckiej, na której zabrakłoby Kardynała. Przychodził zawsze w czarnej sutannie, jedynie z krzyżem na piersiach, a przecież tym skromnym dostojenstwem bogacił dostojenstwo Uniwersytetu. Rzeczą szczególną było to, że łączył w sobie powagę z łagodnością i szczególnym ciepłem. Niezwykłą radość i zaskoczenie sprawiał, gdy pojawiał się na indywidualnych jubileuszach lub doktoratach h.c. Bezcenne były prowadzone z nim rozmowy, w których ujawniała się jego serdeczność, bliskość, a nawet przyjaźń.” Mogę śmiało potwierdzić te słowa, jako, że brałem od 1990 r., co rok udział w akademickich

opłatkach w Auli Collegium Novum organizowanych przez rektora UJ i kolegium rektorów wyższych uczelni Krakowa oraz w inauguracjach roku akademickiego UJ i różnych uroczystościach uniwersyteckich, w których zawsze uczestniczył Kardynał Macharski, jak i jego następca kardynał Dziwisz. W rozmowach mogłem się przekonać, jak bezpośredni był Metropolita. A lubił i potrafił rozmawiać, zaskakiwał interlokutora swoją wiedzą i inteligencją. Nie było tematów, nie było kwestii, które byłyby mu obce. Nie jestem w tej opinii odosobniony. Takie przekonanie panowało w krakowskim środowisku akademickim.

Małopolskie samorządy doceniły zasługi Metropolity. Kardynał Macharski był Honorowym Obywatelem: Chełmka, Chrzanowa, Jordanowa, Libiąża, Mszany Dolnej, Niedźwiedzia, Nowego Targu, Świątnik Górnych, Trzebini, Wadowic, Wieliczki oraz Zabierzowa.

W 2005 r. jako pierwszy otrzymał, nadawane przez Prezydenta Krakowa, prof. Jacka Majchrowskiego, miejskie odznaczenie „Odznaka Honoris Gratia”. Natomiast Rada Miasta Krakowa 8 czerwca 2005 roku podjęła rezolucję, w której serdecznie podziękowała Kardynałowi, za „dwadzieścia sześć lat pasterzowania na stolicy świętego Stanisława”. W dokumencie tym Radni wyrażali radość, że Metropolita, choć przekazuje pastorał w ręce swojego następcy, to jednak pozostaje w Krakowie i krakowianie nadal będą mogli korzystać z jego doświadczenia i jego mądrości. W dziesięć lat później Rada Miasta jednogłośnie przyznała Kardynała srebrnym medalem „Cracoviae Merenti”, a 2011 r. otrzymał Złoty Medal Honorowy za Zasługi dla Województwa Małopolskiego. Kardynał kilkakrotnie odmawiał, ponawianym przez radnych różnych kadencji propozycjom nadania mu honorowego obywatelstwa Krakowa, zapewne uważając, że idzie w ten sposób śladami Ojca Świętego.

Kiedy w czerwcu 2009 r. obchodzono 30. rocznicę I Pielgrzymki Jana Pawła II i w Sali Obrad Rady Miasta odbywało się XXII Walne Zgromadzenie Delegatów SGiPM, połączone z konferencją „30 lat polskiej drogi do Wolności”, najmłodszy samorządowiec mieli możliwość wysłuchania wystąpienia Kardynała Franciszka Macharskiego, seniora Metropolity i rozmowy z nim. W podjętej wówczas rezolucji Stowarzyszenie deklarowało, że „wspiera wszelkie działania zmierzające do zachowania pamięci, twórczego rozwinięcia i przekazania kolejnym pokoleniom dzieła Papieża-Polaka, m. in. poprzez budowę Centrum Jana Pawła II w Łagiewnikach.” Dla prawie wszystkich w Polsce, już wówczas było widoczne, że w wyniku rewolucji solidarnościowej, jako Polska i Polacy dokonaliśmy ogromnego skoku cywilizacyjnego z poziomu biedaków Europy, osiągając dzisiaj wyższy poziom życia od Portugalii, zbliżony do Hiszpanii oraz do dużej części Włoch.



Procesja św. Stanisława jest jednym w najważniejszych wydarzeń w liturgicznym kalendarzu Krakowa i Małopolski. Wszyscy wiemy, że ma ona za sobą wielowiekową tradycję. Jednak w moją pamięć, a chyba także w pamięć wielu mieszkańców Krakowa i Małopolski, wryła się procesja z 2005 roku. Odbyła się ona w miesiąc po śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II, stąd też jej niezwykle, wyjątkowy charakter. Była bowiem „dziękczynieniem za pontyfikat Jana Pawła II oraz za wybór nowego papieża Benedykta XVI.”. W niedzielę poprzedzającą dzień św. Stanisława w kościołach archidiecezji krakowskiej czytano list Ks. Kardynała Franciszka Macharskiego, w którym zapraszał do wspólnej modlitwy w czasie uroczystości oraz do trwania w dziękczynieniu za nowego Papieża. Metropolita apelował do wiernych, aby otworzyli serca i umysły na każde słowo i każde działanie kolejnego następcy św. Piotra, Ojca Świętego Benedykta XVI. Jak pisano w jednej relacji: „W procesji uczestniczyli także radni Krakowa, politycy, przedstawiciele gmin Małopolski i dziesiątki tysięcy wiernych w tradycyjnych strojach ludowych, w tym górale w strojach regionalnych z Podhala, Orawy i Spiszu oraz Żywiecczyni.” Właśnie ta obecność przybyszów, często ubranych w stroje regionalne, jest dowodem żywotności małopolskich tradycji ludowych. Barwny strój nie jest tutaj okazjonalnie ubieranym kostiumem, ale ciągle obecnym komponentem dziedzictwa. Wraz z wieloma samorządowcami uczestniczyłem w tych procesjach, po niej wraz z kilkoma najważniejszymi samorządowcami, z prezydentem, byliśmy zapraszani wraz z małżonką na wspólny obiad na Franciszkańską z udziałem Episkopatu. Kilka razy gośćmi byli prezydenci RP, między innymi Lech Wałęsa i Andrzej Duda. Był też przyszły papież Benedykt XVI. Nie dziwny się obecności takich gości. Pamiętajmy, że diecezja krakowska była przez wieki nie tylko jedną z największych w Europie, ale także jedną z najbardziej znaczących, ze stolicą „Małym Rzymem” i działającym przez wieki Wydziałem Teologicznym na jednym z najstarszych uniwersytetów świata, kształcącym kadry dla całego Kościoła polskiego.

#### PODARUJMY LATO DZIECIOM ZE WSCHODU

Ks. Kardynał Franciszek Macharski na moją prośbę objął honorowy patronat nad akcją „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu”. Pomysł organizowania tej akcji zrodził się w 2000 roku w środowisku władz SGiPM. Polega ona na organizowaniu letniego wypoczynku dla młodych Polaków ze Wschodu. Przy czym chodzi nie tylko o młodzież z terenów dawnej Rzeczypospolitej Wielu Narodów, Białorusi, Litwy i Ukrainy, lecz także z innych krajów wschodnioeuropejskich, gdzie znajduje się

polska diaspora, czyli Mołdawii oraz Rumunii. Dla młodych, czy też bardzo młodych gości, pobyt w Polsce jest nie tylko wakacyjnym wypoczynkiem, lecz także edukacją patriotyczną, poznawaniem polskiej historii, polskich tradycji i doskonaleniem polskiej mowy. Z prawdziwą satysfakcją trzeba stwierdzić, że akcja „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu”, której w latach 2000 – 2005 Honorowym Patronem był Kardynał Franciszek Macharski (do dzisiaj są kolejni Metropolici), przerodziła się w cykliczne, roczne wydarzenie, cieszące się niesłabnącym zainteresowaniem ze strony uczestników oraz zaufaniem grona partnerów instytucjonalnych, donatorów i sponsorów, w tym samorządu województwa Małopolskiego i Prezydenta Miasta Krakowa, prof. Jacka Majchrowskiego. Warto też podkreślić, że Honorowym współpatronem akcji był także kardynał Marian Jaworski, arcybiskup metropolita lwowski w latach 1991-2008, jeden z najbliższych przyjaciół Ojca Świętego JP II. O tym, jak szeroki zakres osiągnęła akcja „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu, świadczy długa lista zaangażowanych w jej organizację „wschodnich” podmiotów. Znajdziemy na niej między innymi: Kurię Metropolitalną we Lwowie i Kurie diecezjalne na Wschodzie, Dom Polski w Lidzie, Kongres Polaków w Rosji, Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo Polskie w Latyczowie, Oddziały z Mościsk oraz Czerwonogrodu, Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Oddziały Rejonowy w Wołożynie Macierzy Szkolnej na Białorusi, Polską Niedzielną Szkołę im. Jana Pawła II w Samborze, Polską Wiosnę w Mołdawii, Rzymskokatolicką Parafię św. Bartłomieja w Drohobycz, Towarzystwo Polskiej Kultury Jasna Góra w Mołdawii, Związek Polaków na Białorusi, Związek Polaków w Rumunii. W ciągu dwudziestu lat SGiPM gościło w Małopolsce prawie dwa i pół tysiąca dzieci z rodzin kontynuujących polskie tradycje, z obfitym programem: wizytami na Wawelu, ze zwiedzaniem Kościoła Mariackiego, Sanktuarium w Łagiewnikach, w wadowickim Domu JP II. Zawsze z udziałem Metropolity lub jednego z biskupów pomocniczych, Kazimierza Nycza, Tadeusza Pieronka, Grzegorza Rysia, czy Damiana Muskusa w uroczystym powitaniu dzieci w Sali Obrad Rady Miasta Krakowa.

Wśród działań na rzecz rodaków mieszkających za wschodnią granicą były także inne, może z pozoru drobne, ale godne zapamiętania gesty i wydarzenia. Kiedy SGiPM na zakończenie obchodów Milenium Biskupstwa Krakowskiego ofiarowało Kardynałowi tytuł Małopolanina Roku 2000, Laureat odwdzieczył się figurką Matki Bożej Fatimskiej, którą ofiarował z przeznaczeniem na licytację na organizowanym przez SGiPM rocznym balu charytatywnym na Wawelu, podczas którego zbierano pieniądze na rzecz akcji „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu”. Zwyczajowo laureaci tytułu przekazywali dary na licytację. Tym razem wyjątkowo osoba, która wylicytowała za figurkę Matki Bożej Fatimskiej najwyższą kwotę 5.000 zł, za chwilę przekazała ją na kolejne bale charytatywne.



Wspominając Kardynała Franciszka Macharskiego nie można pominąć jego zaangażowania w działania dobroczynne. Pamiętam, jak 11 grudnia 1991 r. wybuchł pożar w Filharmonii Krakowskiej. W jego wyniku spłonął dach budynku oraz w znacznym stopniu zniszczona została sala koncertowa. Jako przewodniczący Rady Miasta Krakowa oraz Stowarzyszenia Gmin Małopolski postanowiłem zorganizować jednocześnie pierwszy od kilkudziesięciu lat charytatywny bal sylwestrowy w historycznej Sali Obrad krakowskiego Magistratu. Dochód z tego balu miał być przeznaczony na odbudowę spalonej filharmonii. Pomysł się spodobał krakowskim radnym. Przystąpiono do przygotowań. Rozesłano zaproszenia wielu godnym szacunku osobom, między innymi także Ks. Kardynałowi. Bal był bardzo udany. Nie mogło być inaczej, ze względu na szlachetny cel. Obowiązki wodzireja przyjął sam Ksiądz Nastroju, czyli Mieczysław Świącicki, gwiazda Piwnicy pod Baranami. Jak donosił „Dziennik Polski”, jednym z punktów programu balu była licytacja tortu, przygotowanego przez moją żonę. Uczestnicy balu zacięcie walczyli i w efekcie aukcja zasilila konto odbudowy kwotą dwudziestu jeden milionów ówczesnych złotych. Ksiądz Kardynał nie przybył do Magistratu, ale o północy zatelefonował i zapewnił uczestników, że „modlił się za bal”.

Później wielokrotnie spotykałem Kardynała na koncertach w Filharmonii, gdzie na balkonie miał swój fotel. Kolejni metropolici od zakończenia II wojny światowej bezpłatnie użyczają na ten cel gmach wybudowany w 1931 r. przez kardynała Sapiehę jako Katolicki Dom Ludowy, z salą dla kinoteatru „Świt”. W 2012 roku jako Przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego i inicjator projektu stanąłem na czele Komitetu Honorowego Budowy Centrum Muzyki – Filharmonii Krakowskiej, do którego zaprosiłem kilkadziesiąt autorytetów. Kardynał Franciszek Macharski z wielką przyjemnością przyjął zaproszenie i w pełni poparł projekt, podobnie jak kolejni właściciele, Kardynał Stanisława Dziwisz i arcybiskup Marek Jędraszewski. Wiceprzewodniczącymi KHBM zostali, wspierający projekt prof. Krzysztof Penderecki, jak sam mówił, marzący od pięćdziesięciu lat o zbudowaniu filharmonii krakowskiej, Prezydent Krakowa, Marszałek Województwa Małopolskiego oraz Rektor Akademii Muzycznej i dyrektor Filharmonii.

Kontynuując wątek dobroczynny, trzeba przywołać sprawę Fundacji „Cor Aegrum” oraz budowy krakowskiej Kliniki Chirurgii Serca, Naczyń i Transplantologii. W tym celu trzeba się cofnąć pamięcią do czasów sprzed trzydziestu lat. Przed pierwszymi autentycznymi wyborami samorządowymi profesor Antoni Dziatkowiak wystąpił z inicjatywą budowy w Krakowie Kliniki Kardiochirurgii. Nieżyjący już dziś, zmarły w 2020 roku, ks. prałat Andrzej Fryźlewicz, były hokeista Podhala Nowy Targ

który był kapłanem Metropolity – tutaj powołałam się na książkę „Kardynał Franciszek Macharski niezłomny pasterz Kościoła” Huberta Wołacewicza – tak wspominał początki przygotowań tej inwestycji: „Inicjatywa wielu osób dobrej woli pod przewodnictwem profesora Antoniego Dziatkowiaka w pewnym momencie zaczęła tracić początkowy impet i nie było pewne, czy w ogóle uda się budowę dokończyć. I tym razem Ksiądz Kardynał, nie namyślając się długo, zadeklarował swoją pomoc. Wsunął pomysł, aby powołać fundację, na czele której zgodził się stanąć. Tak powstała fundacja „Cor Aegrum” (do dziś istniejąca pod nazwą: Fundacja Rozwoju Kardiochirurgii „Cor Aegrum”), której zadaniem było wybudowanie Kliniki Serca. Jej posiedzenia dwa razy do roku odbywały się w Domu Biskupim przy Franciszkańskiej 3.”

W 1989 r. był szczyt dekady permanentnego kryzysu. Budżet państwa był pusty, a w Polsce panowała powszechna bieda. Nadal cały czas były kartki na żywność, buty, kawę, a nawet alkohol i papierosy. W sklepach mięsnych a właściwie bezmięsnych na ścianach były „nagie haki”, a w spożywczych w ciągłej sprzedaży mieliśmy tylko ocet. Tak kończyła się stracona dekada w rozwoju dla mojego pokolenia i Polski, ze stanem wojennym siłą podporządkowującym władzy społeczeństwo. Ludzie przeciwstawiali się władzy także w inny sposób niż opozycja, dwa miliony młodych, energicznych obywateli wyjechało, oni wybrali trwałą emigrację, ucieczkę na Zachód, a jednocześnie niektórzy opozycjoniści byli zmuszeni przez władze do wyjazdu za granicę i dla nich to była banicja – od wieków najdotkliwsza kara dla patriotów w całym cywilizowanym świecie. Dla wszystkich w Polsce stało się namacalnie jasne, że przegrał socjalizm jako represyjny ustrój, nie będący w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb bytowych mieszkańców. Przez całe lata sklepy były puste, tak kończyła się epoka stanu wojennego. Przegrał, właściwie splajtował socjalizm sowiecki, nazywany często komunizmem. Nowa epoka III Rzeczypospolitej zaczęła się 4 czerwca 1989 r. po pierwszych, częściowo demokratycznych wyborach do parlamentu oraz pierwszych demokratycznych wyborach do samorządu 27 maja 1990 r.

Jesienią 1991 r. Kardynał Macharski zaprosił mnie na specjalną rozmowę, prosząc w imieniu Fundacji o pomoc samorządów Małopolski i Sejmu dla pięknego, bardzo ważnego projektu budowy Kliniki Kardiochirurgii.

Kilka tygodni po nowych wyborach w 1991 r., jako poseł na Sejm oraz Przewodniczący RMK i SGM złożyłem skuteczną interpelację o dofinansowanie budowy kwotą 5 milionów nowych złotych przekazaną już w tym samym roku, przez zaprzyjaźnionego Ministra Zdrowia Andrzeja Wojtyłę. Równocześnie uzgodniłem z nim najważniejsze – wpisanie przez Rząd na listę inwestycji centralnych, co gwarantowało finansowanie budowy kliniki do końca. Udało się cudownie. Budowa Kliniki ponownie ruszyła jesienią, opłacono zakończenie budowy fundamentów. Wspierały ją darowiznami

przedsiębiorstwa oraz samorządy Małopolski. Dzięki zaangażowaniu wielu osób i instytucji powstała wówczas najnowocześniejsza w Europie Klinika Kardiologii Collegium Medicum UJ, działająca w ramach Szpitala im. Jana Pawła II. Koszt jej budowy oraz wyposażenia wyniósł 220 milionów złotych. Zbudowaliśmy Klinikę, w której prof. Antoni Działkowiak przeprowadził osobiście rekordową w skali światowej łączną liczbę 500 operacji przeszczepów serca, 9 czerwca 1997 r. klinikę poświęcił osobiście Ojciec Święty co było wyjątkiem na skalę światową. Kardynał Macharski miał pełne podstawy do dumy z dopełnionego dzieła. A my nadal jako Fundacja Cor Aegrum co roku spotykamy się na Franciszkańskiej 3 w sali Papieskiej (co jest wyjątkiem dla struktur niekościelnych), z kolejnymi Metropolitami krakowskimi, zabiegając teraz o środki na wspieranie staży za granicą i udział w kongresach dla młodych zdolnych kardiologów. A także dalszy rozwój krakowskiej szkoły kardiologii i kardiologii, założonej przez prof. Antoniego Działkowiaka, któremu ostatnio nadano tytuł Honorowego Obywatela Miasta Krakowa. Na pierwszym posiedzeniu z udziałem arcybiskupa Marka Jędraszewskiego i prof. Działkowiaka obaj z przyjemnością stwierdzili, że są absolwentami tego samego prestiżowego poznańskiego liceum „Marcinka”.

W ciągu ostatnich trzydziestu lat Archidiecezja Krakowska położyła wielkie zasługi na polu charytatywnej działalności. Jak wiadomo w 1950 roku władze państwowe zlikwidowały, istniejącą od lat międzywojennych organizację o nazwie „Caritas”. Po zmianach ustrojowych Metropolita Krakowski 29 stycznia 1990 r. powołał Caritas Archidiecezji Krakowskiej. Niektóre formy aktywności Caritasu podobne są do działań SGiPM. My zapraszamy na wakacje polską młodzież i dzieci ze Wschodu, a Caritas przez kilka lat organizował wypoczynek dla dzieci z okolic Czarnobyla, dotkniętych skutkami awarii elektrowni atomowej.

Wspominając dzieła Kardynała, przypominę zdarzenie sprzed przeszło dwudziestu lat, w którym uczestniczyłem z małżonką, jako że jest to spektakularny przykład postawy Metropolity. Otóż 12 grudnia 1999 r. w Gdowie miało miejsce wydarzenie bardzo ważne dla lokalnej społeczności. Kardynał koronował cudowny obraz Matki Boskiej Gdowskiej. Proboszcz miejscowej parafii, założonej w XIII wieku, planował, że pamiątką po tym wydarzeniu będzie stosowna tablica (faktycznie do dzisiaj informuje ona przy wejściu do kościoła, że Kardynał Franciszek Macharski koronował obraz). Natomiast po uroczystości Kardynał powiedział: „Matka Boska otrzymała dzisiaj piękną koronę, a co dostaną ludzie w parafii? Najlepszą trwałą pamiątką będzie otwarcie Stacji Caritas w dużej wikarówce”. Tak też się stało, po dodatkowym rozbudowaniu wkrótce piętrowego budynku przez parafię. Dzięki tym słowom służy dziś mieszkańcom Gdowa i okolic Stacja Opieki Caritas im. bł. Anieli

Salawy, którą Kardynał poświęcił 31 sierpnia 2001 r. Placówka ta stawia sobie za cel „stwarzanie warunków umożliwiających osobom niepełnosprawnym włączanie się lub powrót do czynnego życia”. Później to dzieło jeszcze się rozwinęło. W 2003 r. ks. biskup Grzegorz Ryś poświęcił w położonym tuż obok nowym, dużo większym budynku, wzniesionym już przez Caritas, ponad dwukrotnie powiększoną stację. Prowadzone są w niej profesjonalne zabiegi rehabilitacyjne, a mieszkające w niej zakonnice także co dzień wyjeżdżają do osób wymagających opieki z okolicznych wiosek.

Z kolei Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. św. Łazarza” powstało w 1981 r., przy wsparciu Kardynała Franciszka Macharskiego, jako pierwsze w Polsce. Jego celem jest niesienie pomocy nieuleczalnie chorym, głównie na choroby nowotworowe, będącym w ostatnim okresie życia oraz ich rodzinom. Opiekę nad chorymi sprawuje interdyscyplinarny zespół hospicyjny w skład którego wchodzi lekarze, pielęgniarki, psycholog, rehabilitanci, pracownik socjalny oraz kapłan. Działania zespołu są wspierane przez liczną grupę przeszkolonych wolontariuszy. Kampania „Pola Nadziei” ma na celu nie tylko pomoc finansową ale przede wszystkim ma wymiar społeczny. Hospicjum św. Łazarza w Krakowie jest również jednym z wiodących ośrodków organizujących szkolenia dla lekarzy i pielęgniarek z zakresu medycyny paliatywnej. W Krakowie coraz częściej rodziny zmarłych zachęcają przybyłych na pogrzeb, aby zamiast składać na grobie wiązanki, wpłacić pieniądze do puszek na Hospicjum.

W 1998 r. Towarzystwo Przyjaciół Chorych Hospicjum im. św. Łazarza w Krakowie posadziło w krakowskich w parkach 350 tys. żonkili inaugurując pierwsze polskie Pola Nadziei. W 2002 r. TPCCH im. św. Łazarza w Krakowie ogłosiło ogólnopolski program Pól Nadziei dla organizacji hospicyjnych w innych miastach Polski.

Wielkie i piękne dzieło, jakim jest Krakowskie Hospicjum im. św. Łazarza, od założenia było przez cały czas popierane przez Kardynała, który poświęcił nowy obiekt 14 grudnia 1996 roku. Przez SGiPM zostało również uhonorowane tytułem Lider Małopolski, które to wyróżnienie odebrała zasłużona dyrektor Jolanta Stokłosa.

Kolejnym dziełem dobroczynnym, jakie wspierał Kardynał było Stowarzyszenie „Siemacha”, które kontynuuje tradycję zapoczątkowaną przez ks. Kazimierza Siemaszkę w 1882 r., zajmujące się wsparciem dziennym dla młodzieży. Dzięki swojej energii i zapobiegliwości, już w cztery lata po rozpoczęciu działalności zakupił budynek przy ulicy Długiej, w którym stworzył „dom schronienia i dobrowolnej pracy dla biednych i opuszczonych chłopców”. Zakład ten funkcjonował do 1954 r. W 1991 r. udało się odzyskać budynek i rozpocząć działalność zgodną z intencją założyciela. Kardynał opiekował się „Siemachą” od początku jego reaktywowania, czyli od października 1993 r., wspierając szczególnie działania zasłużonego dyrektora ks. Andrzeja Augustyńskiego.

Dziś „Siemacha” dysponuje przeszło trzydziestoma placówkami na terenie Krakowa i Małopolski. Liczba podopiecznych „objętych wsparciem” to prawie cztery tysiące. Nazwę „Siemacha” spopularyzował bard Krakowa, Aleksander Łódzia Kobyliński, znany jako Makino, w młodości podopieczny zakładu przy ulicy Długiej.

W podkrakowskich Piekarach funkcjonuje dobroczynne dzieło prowadzone przez Misjonarzy, ks. Bronisława Sieńczaka kontynuatora dzieła ks. Siemaszki. Centrum Edukacyjne „Radosna Nowina 2000”. Jest to wielki kompleks obiektów, w skład którego wchodzi: szkoła podstawowa i liceum ogólnokształcące, kryty basen, internat, boiska, budynek administracyjny oraz kościół p.w. Narodzenia Pańskiego. Jest tam także mała elektrownia wodna na Wiśle. Działalność Centrum Edukacyjnego jest współfinansowana przez samorząd wojewódzki. Ale powstało w największym stopniu dzięki ogromnej dotacji finansowej nie żyjącej już, zmarłej w wieku 103 lat, szwajcarskiej filantropki Józefiny Gebert (spadkobierczyni wielkiej firmy Geberit), która stworzyła Fundację Praxedis.

Władze państwowe odznaczyły hojną fundatorkę Kawalerskim oraz Komandorskim Krzyżem Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczyste otwarcie oraz poświęcenie „Radosnej Nowiny 2000” odbyło się 8 września 2001 r. Ks. Kardynał już w 2000 r. odprawił tam pierwszą pasterkę transmitowaną przez Radio Kraków. Dzisiaj tę noc wspominam sympatycznie, zwłaszcza z powodu zabawnego nieporozumienia, jakie wtedy miało miejsce. Jako minister zostałem przez gospodarza posadzony w pierwszym rzędzie krzeseł przed ołtarzem. Na pasterkę przyjechałem razem z towarzyszącą mi moją elegancką córką Joasią, studentką prawa, mierzącą, podobnie jak ja, sto osiemdziesiąt centymetrów, długonogą, w wysokich kozakach i w spódniczce mini. Kiedy przyszło do rozdawania komunii świętej, a szafarzem był Kardynał, podeszliśmy razem i tylko my zostaliśmy przez niego ominięci. Po mszy na spotkaniu z kawą, herbatą i ciastkami podeszliśmy do poważnego kardynała i powiedziałem, że to moja córka, a na jego twarzy pojawił się wielki uśmiech. Kardynał od lat znający dobrze, lubiący i zawsze, przy każdej rozmowie proszący o przekazanie pozdrowień „pani Ani”, był zasmucony nietrafnie oceniając towarzyszącą mi osobę.

#### MUZEUM ARMII KRAJOWEJ

Niezwykłą aktywność Kardynała Franciszka Macharskiego potwierdza między innymi jego pozytywny stosunek do idei utworzenia na terenie Krakowa jedyne w świecie Muzeum Armii Krajowej. Początku tej inicjatywy należy szukać w wystawie, jaką przed przeszło trzydziestu laty zorganizowali spontanicznie dawni Akowcy w byłym Muzeum Lenina przy ul. Topolowej.

Przed dwudziestu laty doprowadziłem do stworzenia instytucji samorządowej, profesjonalnego Muzeum AK przez samorząd Krakowa i Województwa Małopolskiego oraz współorganizatorem Uroczystych Spotkań Kombatantów w Sali Obrad Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa z udziałem kilkuset Kombatantów z kraju i ze świata. Były one 24 lutego w rocznicę śmierci patrona MAK Generała Fieldorfa „Nila”, 8 maja w rocznicę zakończenia II Wojny Światowej, oraz 27 września w święto Polskiego Państwa Podziemnego - z udziałem znamienitych osób z Ryszardem Kaczorowskim, b. Prezydentem RP, na Uchodźstwie.

W dniu 22 lutego 2002 roku w Sali Obrad Miasta Krakowa odbyła się uroczystość w 49 rocznicę śmierci gen. Emila Fieldorfa „Nila” nadania jego imienia Muzeum Armii Krajowej w Krakowie.

W uroczystości głos zabrali, m.in., J.E. Ryszard Kaczorowski - ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie, prof. Leon Kieres - Prezes Instytutu Pamięci Narodowej, prof. Lech Kaczyński - były Minister Sprawiedliwości i były Prezydent RP, prof. Adam Strzembosz - były I Prezes Sądu Najwyższego.

W mojej pamięci zapisało się także wydarzenie, jakie miało miejsce 25 lutego 2008 r.. Tego dnia w Sali Obrad Rady Miasta, jako przewodniczący Rady Muzeum Armii Krajowej powitałem gości przybyłych na uroczystość zwołaną dla uczczenia pięćdziesiątej piątej rocznicy śmierci generała Emila Fieldorfa „Nila”, patrona MAK, krakowianina, wybitnego dowódcy Kedywu, wielkiej wyborowej formacji AK, walczącego we wszystkich najważniejszych akcjach z bronią w ręku przez całą niemiecką okupację, oficera Orderu Virtuti Militari, ofiary mordu sądowego pod absurdalnym i hańbiącym zarzutem współpracy z Niemcami powieszonego!- a nawet nie rozstrzelanego!





Oczywiście jako pierwszym dziękowałem za obecność kombatantom, których grono zmniejszało się z każdym mijającym rokiem, o udających się na wieczną wartę. Oprócz ostatnich żołnierzy Polski Podziemnej pojawili się liczni politycy. Cieszyła obecność młodzieży w harcerskich mundurach i modlitewne wystąpienie Księdza Kardynała. Krakowski Metropolita uczestniczył w wielu uroczystościach organizowanych z udziałem kombatantów, dla uczczenia patrona krakowskiego Muzeum Armii Krajowej.

Zwieńczeniem tej aktywności, było otwarcie zmodernizowanej siedziby Muzeum Armii Krajowej. Działo się to we wrześniu 2011 r., w święto Polskiego Państwa Podziemnego. W uroczystości uczestniczyło liczne grono zaproszonych gości. Był wśród nich Ksiądz Kardynał oraz Szewach Weiss, były przewodniczący Knesetu, były ambasador Izraela w Warszawie. Chyba wszystkim biorącym udział w tym wydarzeniu zapadły w pamięć słowa wypowiedziane w imieniu wszystkich kombatantów przez ppłk. Kazimierza Kemmera ps. „Halny”, prezesa Fundacji Muzeum AK: „Dziś kończy się tułaczka wszystkich żołnierzy Armii Krajowej, żołnierzy wyklętych. Mamy już nasze miejsce, dom pamięci”.

Zbudowaliśmy najlepszy pomnik, dla prawie półmilionowej, największej podziemnej armii II wojny światowej oraz Polskiego Państwa Podziemnego, fenomenu na skalę światową. Kilkanaście tysięcy muzealiów i archiwaliów, które pozyskaliśmy prawie w całości z darów od żołnierzy AK i ich rodzin, mających dla nich charakter relikwii, jest prezentowane na wielkiej wystawie, na parterze. W podziemiach jest ekspozycja mówiąca o Polskim Państwie Podziemnym i o współpracy z Prezydentem i Rządem RP w Londynie. Cały dział wystawy poświęcony jest kapelanom i służbie duszpasterskiej w oddziałach Armii Krajowej, są zdjęcia polowych mszy świętych, odprawianych w lasach dla partyzantów AK, przy zaimprovizowanych ołtarzach. Muzeum ma dużo sal, wypełnione jest w całości wyłącznie oryginalnymi artefaktami, chociaż jest dwa razy większe od Muzeum Powstania Warszawskiego.

Inną okazją były spotkania kombatantów w rocznicę zakończenia II wojny światowej. Odbywały się one z udziałem między innymi prezesów Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK oraz MON i Wojska Polskiego. Kolejne spotkania były w rocznicę powołania Polskiego Państwa Podziemnego, zazwyczaj z wykładami naukowymi. Przed wszystkimi spotkaniami kombatanci uczestniczyli w zamawianej u ojców Kapucynów mszy św. za dusze poległych i zmarłych towarzyszy broni, odprawianych przez Ojca Jerzego Pajaka, kapelana środowisk patriotycznych, który od kilkudziesięciu lat uczestniczy we wszystkich uroczystościach oraz pogrzebach kombatantów.

## SAMORZĄDOWE PIELGRZYMKI

Osobnym, wartym przypomnienia, tematem są organizowane z błogosławieństwem krakowskiego Metropolity „pielgrzymki samorządowe” do Watykanu. Pierwsza z nich odbyła się w dniach od 17 do 22 marca 1994 roku. Jej zorganizowanie – podobnie, jak i pozostałych – było w porozumieniu z Kardynałem. Wówczas wyruszyło grono samorządowców z Małopolski na spotkanie z Ojcem Świętym, Janem Pawłem II, do którego doszło dzięki życzliwości ks. sekretarza Stanisława Dziwisza. W specjalnym numerze „Wspólnoty Małopolskiej” możemy przeczytać relację z przebiegu pielgrzymki, przygotowaną przez Pawła Sulińskiego, naukowca z AGH, Przewodniczącego Rady Miasta Kalwarii Zebrzydowskiej: „Z inicjatywą złożenia wizyty Ojcu Świętemu wystąpił Przewodniczący Rady Stowarzyszenia Gmin Małopolski Kazimierz Barczyk. Po krótkich przygotowaniach kilkudziesięciu przedstawicieli gmin: burmistrzów, wójtów, przewodniczących rad i radnych Polski Południowej od Żywca po Przemyśl wyjechało do Włoch w okresie wielkanocnym [...] W sali papieskiej biblioteki zostaliśmy przyjęci na specjalnej audyencji przez Ojca Świętego. Powitaliśmy Go – jak Włosi – oklaskami, a On podchodził do każdego z nas poświęcając chwilę rozmowy. W naszym imieniu przemówił K. Barczyk. Długo będą brzmiały nam w uszach słowa serdecznego zainteresowania naszymi samorządowymi sprawami, przez Ojca Świętego.” Warto przypomnieć jakie dary ofiarowali wówczas Polskiemu Papieżowi goście z Małopolski. Otóż Zygmunt Nowak, burmistrz Dukli wręczył „oprawione w drewnianą szkatułkę informacje i pamiątki, związane z kultem św. Jana z Dukli”, Adam Wróbel, wójt Jeleśni własnoręcznie wykonaną rzeźbę, a Jerzy Widzyk, burmistrz Żywca barwny kilim. Samorządowa pielgrzymka zwiedziła Rzym, była w Asyżu, no i oczywiście złożyła kwiaty na polskim cmentarzu w Monte Cassino.”

Od 24 października do 2 listopada 1996 r. trwała II pielgrzymka samorządowców Małopolski do Watykanu. Wzięła w niej udział liczna grupa uczestników – blisko sto pięćdziesiąt osób, prezydentów, burmistrzów, wójtów, przewodniczących Rad Gmin, Sejmików Samorządowych oraz radnych. Organizacją pielgrzymki zajęło się Stowarzyszenie Gmin Małopolski, grupujące wtedy 135 miast i gmin z jedenastu ówczesnych województw Polski południowej. Jak czytamy w specjalnym wydaniu „Wspólnoty Małopolskiej”, w tekście autorstwa Pawła Stańczyka: „Głównym celem wyjazdu i najważniejszym bogatego programu Pielgrzymki do Progów Apostolskich była Oficjalna Audyencja u Ojca Świętego Jana Pawła II, w trakcie której wręczono Ojcu Świętemu Tytuł Honorowego Małopolanina.” Tytuł ten przyznali jednogłośnie „zgromadzeni na Spotkaniu Noworocznym w styczniu 1996 roku Prezydenci, Burmistrzowie, Wójtowie, Przewodniczący Rad Gmin, Marszałkowie Sejmików

Samorządowych, Delegaci do SGM i Radni.” Uchwałę tę przekazałem Kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu, prosząc go abyśmy mogli w licznej reprezentacji samorządowców wspólnie wręczyć tytuł Ojcu Świętemu. Podjętą przez to grono uchwałę Metropolita przekazał jeszcze w styczniu 1996 roku Ojcu Świętemu.

Audycja odbyła się 28 października 1996 r. w sali Klementyńskiej na Watykanie. Jak pisze dyrektor SGiPM Paweł Stańczyk: „Audycja miała szczególny charakter i była pierwszym oficjalnym spotkaniem dla osób świeckich po operacji, jaką przeżył Ojciec Święty.” Audycję rozpoczęło odczytanie przeze mnie, Przewodniczącego Zarządu Stowarzyszenia Gmin Małopolskich okolicznościowego adresu skierowanego do Ojca Świętego. Stronę graficzną adresu, podpisanego przez wszystkich uczestników pielgrzymki, przygotował nieżyjący już dziś krakowski artysta grafik, Jerzy Napieracz. Warto, dziś, po blisko ćwierćwieczu, przypomnieć choćby niewielkie fragmenty tego dokumentu. Czytamy tam między innymi: „Małopolska jest od wieków szczególnie zintegrowana kulturowo, społecznie i religijnie. Chrześcijaństwo zapuściło tu korzenie jeszcze przed Chrztem Polski za czasów Mieszka I, co wcześniej włączyło naszą ziemię – także za przyczyną misji św. Cyryla i Metodego – do wielkiej rodziny chrześcijańskich narodów Europy. Kilka wieków później panowie małopolscy podjęli trud odbudowy Królestwa Polskiego po rozbiciu dzielnicowym. To w Krakowie zrodził się mądry plan polityczny, który zaowocował powołaniem na tron Jagiellonów, twórców Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a właściwie Trzech Narodów, gdzie nie brakowało miejsca dla tych, którzy przed prześladowaniami uciekali z Europy zachodniej i gdzie przez wieki zgodnie żyło wiele narodów, w której nigdy nie było wojen religijnych.”

Odpowiadając na te słowa, Ojciec Święty powiedział między innymi: „Pragnę wyrazić głębokie uznanie dla wszystkich wysiłków podejmowanych przez Samorządy Małopolski, a zmierzające ku obronie godności osoby ludzkiej i ponadczasowych wartości, które w tym regionie Polski są bardzo mocno zakorzenione. Staram się z uwagą śledzić te działania i są mi one znane. Dziękuję za wasz wkład w rozwój rodzimej kultury i zachowanie w niej tego co tysiącletnia, chrześcijańska tradycja do niej wniosła. Godne pochwały jest również wasze zaangażowanie w rozwój miast i wsi, z zachowaniem ich naturalnego piękna. Proszę Boga, aby dobro już dokonane, dzięki trudom waszym i społeczności, które reprezentujecie nie zostało zmarnowane.”

Warto podkreślić, że obszerną relację z Audycji zamieścił watykański dziennik *L'Osservatore Romano*, światowe agencje informacyjne, prasa krajowa i zagraniczna a także rozgłośnie radiowe w tym Radio Watykan. Uczestnicy wyjazdu brali również udział w Audycji Generalnej, a także w Uroczystościach w Bazylice św. Piotra związanych z centralnymi obchodami 350 -lecia Unii Užhorodkiej, w trakcie których Ojciec Święty przypominał wagę związków Wschodu i Zachodu zarówno w Kościele jak i kulturze.

Zamieszczona w specjalnym wydaniu „Wspólnoty Małopolskiej” relacja z pielgrzymki kończyła się następującym stwierdzeniem: „Organizacja Audycji u Ojca Świętego – która była głównym celem pobytu w Rzymie – była możliwa dzięki pomocy i zaangażowaniu Księdza Kardynała Franciszka Macharskiego, księdza infułata Stanisława Dziwisza, oraz, ze strony SGM, Przewodniczącego Kazimierza Barczyka.”

Trzecia pielgrzymka małopolskich samorządowców do Italii miała miejsce w 2000 symbolicznym Jubileuszowym Roku Świętym, rozpoczynającym nowe Tysiąclecie. Jej opis, zamieszczony w wydaniu „Wspólnoty Małopolskiej” podsumowującym dwadzieścia pięć lat dziejów samorządu brzmi następująco: „Na przełomie czerwca i lipca przebywała w Italii zorganizowana pod auspicjami SGiPM tradycyjna, połączona z wyjazdem studyjnym, III pielgrzymka samorządowców. Oprócz reprezentantów Małopolski uczestniczyli w niej przedstawiciele samorządów z Europy Wschodniej – zaproszeni przedstawiciele Polaków. Pielgrzymka rozpoczęła się wizytą w Wawelskiej Katedrze, gdzie przy Ołtarzu Ojczyzny odprawiono mszę świętą. Podczas pobytu w Italii uczestnicy pielgrzymki zwiedzili Asyż, Padwę, Wenecję i Rzym. W Wiecznym Mieście delegacja uczestniczyła w polsko-włoskim seminarium samorządowym. Stronę włoską reprezentowali między innymi poseł do parlamentu Italii Fabio Ciani, sekretarz generalny Rady Regionu Lazio Enrico Gasbarra oraz dr Lamberto Messori. W spotkaniu wzięli udział także ambasador Polski w Rzymie Maciej Górski, ministrowie pełnomocni Tomasz Bartoszewicz i Tomasz Orłowski. Podczas trwającego kilka godzin spotkania polscy samorządowcy przedstawili rolę samorządów w ustroju Polski, zaś przedstawiciele strony włoskiej swoje doświadczenia z pracy w realiach Unii Europejskiej. Małopolscy samorządowcy byli również na Monte Cassino, gdzie uczestniczyli w uroczystej mszy celebrowanej przez ks. prałata Józefa Maja na cmentarzu żołnierzy polskich. Po mszy uczestnicy pielgrzymki złożyli kwiaty na grobach poległych. W uroczystości tej brał udział burmistrz Cassino, Tullio di Zazzo. Podczas konferencji z przedstawicielami lokalnych władz, jaka odbyła się w siedzibie miejscowego samorządu, polscy samorządowcy podziękowali włoskim kolegom za opiekę, jaką nad grobami poległych na Ziemi Włoskiej polskich żołnierzy sprawują od przeszło pięćdziesięciu lat władze i mieszkańcy Cassino. 5 lipca pielgrzymi uczestniczyli w Audycji Generalnej. Ojciec Święty spotkał się z samorządowcami. Przewodniczący SGiPM w imieniu pielgrzymów podziękował za ustanowienie Patronką Samorządów św. Kingę. Ojcu Świętemu wręczono nie tylko akty nadania Honorowych Obywatelstw – między innymi to Zakliczyn i Jedlicze zaliczyły polskiego Papieża do grona swoich obywateli – ale także szereg serdecznych darów. Kamienna, wieś w powiecie nowosądeckim, ciesząca się sławą stolicy polskiego pszczelarstwa, ofiarowała beczułkę miodu spadziowego, Gorlice – obraz przedstawiający gorlicki kościół, Niepołomice – też widok kościoła

oraz dagerotyp, Zielonki – obraz, Czchów – medal pamiątkowy, Łapsze Niżne – obraz przedstawiający zamek w Niedzicy, Świętochłowice – Pietę wyrzeźbioną w węglu, Ziemia Chełmska – szklany kielich malowany, Krynica – album z kasetą, Nowa Sarzyna – kielich mszalny z pateną, zaś Kraków – list od radnych z życzeniami. Uczestniczący w pielgrzymce przedstawiciele Moskwy, Wilna, Lwowa, Grodna i Królewca ofiarowali naczynia liturgiczne z przeznaczeniem na Papieskie Dzieło Misyjne.”

W pierwszej części próbowałem przedstawić zasługi Księdza Kardynała Franciszka Macharskiego na polu samorządowym oraz jego współpracę ze Stowarzyszeniem Gmin Małopolski, a później Stowarzyszeniem Gmin i Powiatów Małopolski.

#### WIZERUNEK

Teraz pragnę przejść na inny poziom narracji. Chciałbym, pamiętając o funkcjach, jakie pełniłem w ciągu minionych trzech dziesięcioleci, nakreślić moja własną wizję osoby i zasług Metropolity Krakowskiego. Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że przedstawiany na tych stronach wizerunek Ks. Kardynała może nie być wolny od pewnego subiektywizmu, ale jest to niebezpieczeństwo, jakie grozi wszystkim, który porywają się na ocenianie zasłużonych Postaci.

Wbrew pozorom nie łatwo jest pisać o Kardynale Franciszku Macharskim. Stwierdzam to dziś, po upływie kilku lat, które minęły od jego śmierci. Była to bez wątpienia ogromnie zasłużona postać, Sądzę, że właściwej ocenie Jego rządów w archidiecezji pomogą nam słowa, jakie padły 16 października 1996 roku w wawelskiej katedrze. Tego dnia odprawiana była Msza św. w osiemnastą rocznicę wyboru Ojca Świętego Jana Pawła II. Ks. Kardynał w wygłaszanym wówczas kazaniu powiedział między innymi: „Po święceniach biskupich Ojciec Święty przekazał mi, nowemu biskupowi krakowskiemu, swój dar. Nazwał go darem dziwnym. Był nim rękopis utworu pt. Stanisław. Wymedytował go i przeżył dla siebie, dla biskupa krakowskiego na 900 lat śmierci świętego Stanisława. Ale czy z tych słów dla Krakowa nie wyrastały słowa i zamiary dla całego Kościoła? Chyba tak. Wypada tak czytać poemat o Stanisławie naszych czasów, który się stał Piotrem naszego czasu - zabierając na drogi świata kształt, jaki nadały mu spotkania z Bogiem i ludźmi tutaj, na tej naszej ziemi. [...] Świętując Eucharystię zstępujemy na dno tajemnicy kapłaństwa, które jest częścią cudownej wymiany - „*admirabile commercium*” - między Bogiem i ludźmi. Czynimy na nowo obecną - in persona Christi - zbawczą Ofiarę Chrystusa, tę samą, której On dokonał na Krzyżu. Aby się dokonała ta pamiątka, pełnia wydarzenia, tajemnica wiary, w której uczestniczy cały Kościół, będziemy wzywać: „Pokornie błagamy Cię, Boże,

uświęć mocą Twojego Ducha te dary, które przynieśliśmy Tobie, aby się stały Ciałem i Krwią Twojego Syna, naszego Pana, Jezusa Chrystusa”. Podanie mówi, że święty Stanisław został zabity, gdy odprawiał Mszę świętą. Autor poematu Stanisław tak mówi o tym momencie: „Myślał może Stanisław: słowo moje zaboli ciebie [królu] i nawróci. Słowo nie nawróciło, nawróci krew”. Nawróci krew...”

Moim zdaniem kazania i homilie Kardynała miały charakter impresji z niedopowiedzeniami. Zupełnie przeciwstawne były homilie Prymasa Glempa, który mówił zawsze bardzo dosadnie, nawet hasłami do zapamiętania.

Czasy władania przez Kardynała krakowską archidiecezją, zamykają się dwiema datami, czyli 29 grudnia 1978 oraz 27 sierpnia 2005 roku. Między nimi znajduje się wyjątkowy okres obejmujący prawie dwadzieścia siedem lat. Jest to czas aktywności jednego pokolenia. Pamiętajmy, że były to cztery różne epoki, czyli: schyłkowe lata epoki rządów Edwarda Gierka, festiwal „Solidarności”, stan wojenny i agonia PRL oraz lata stale ewoluującej III Rzeczypospolitej Polskiej.

Miałem to szczęście, że przez cały ten czas mogłem obserwować działania Ks. Kardynała. Oczywiście zmieniała się moja optyka widzenia tej niezwyklej Postaci. Przecież inaczej patrzy i ocenia młody trzydziestolatek, pełen energii i zdeterminowania, pragnący uzdrowić polskie prawo i Polskę, prawnik, a inaczej doświadczony samorządowiec, pełniący funkcje publiczne na poziomie ogólnopolskim, mający za sobą dziesięciolecie pracy.

Jestem przekonany, że podobne odczucia miało wielu ludzi z pokolenia wielkiego przełomu roku 1980, kiedy przed nami otworzyła się – jak wtedy wierzyliśmy – szansa przebudowy ustroju państwa, naprawy Rzeczypospolitej, uzdrowienia prawa. Podsumowując te rozważania mogę śmiało powiedzieć, że zmieniała się optyka widzenia, ale nie zmieniał się podziw dla Kardynała.

Dla poparcia tej tezy zacytuję wypowiedź nieżyjącego już dziś Marka Fryźlewicza, samorządowca, burmistrza Nowego Targu w latach 1996-2014 oraz sekretarza SGiPM w latach 2003-2015: „Kardynał doskonale rozumiał samorząd i zalecał, aby samorządowe zaangażowanie służyło ludziom i ich sprawom. To nastawienie dobrze oddają słowa, którymi Metropolita krakowski zwrócił się wówczas do zebranych po wręczeniu honorowego obywatelstwa: „Moi Drodzy Państwo, Panie i Panowie – tak się do Was zwracam w tej uroczystej chwili wyróżnienia mnie przez samorządowe władze Miasta godnością honorowego obywatela Nowego Targu. Choć może właśnie w tej chwili jeszcze pełniejszy sens ma zwykły zwrot: Bracia i Siostry?! [...] przez Waszą decyzję uroczyste wyrażoną, Miasto - i ci, którzy je stanowią – przyjmuje mnie (nie na chwilę tylko) za swojego domownika! Za domownika tej wielkiej wspólnoty, która się do Nowego Targu przyznaje jako do swojego Miasta: od wieków i dziś także. Miasto



– stolica górali, Podhale zwrócone ku swoim halom, nad nimi Tatry z Giewontem, od stu lat niosącym krzyż Chrystusa. A więc swój i domownik, także dlatego, że będąc dla Was biskupem, razem z Wami jestem, po prostu, chrześcijaninem. Toście uznali – Rodzeństwo Moje – nie pytając zdania i pozwolenia, ale samorządnie”. (...) Chciałbym zwrócić uwagę na ścisłe związki księdza kardynała Macharskiego z samorządem, a szczególnie z samorządem mojego rodzinnego miasta. Nowy Targ był pierwszym miastem i samorządem, który odwiedził Ksiądz Kardynał po pierwszych po II wojnie światowej wolnych wyborach samorządowych.”



Podziw dla Kardynała był wynikiem moich wieloletnich obserwacji oraz różnych doświadczeń. Aby je zaprezentować muszę się cofnąć do początków pasterzowania Metropolity, czyli do grudnia 1978 roku. Był on wówczas dla większości krakowian kimś anonimowym. Oczywiście poza gronami osób skupionymi wokół dwóch adresów, czyli ul. Franciszkańskiej 3 oraz ul. Wiślniej 12, nie był szerzej znany w Krakowie i w całej Małopolsce. Pełniona dotychczas funkcja rektora seminarium duchownego dawała mu bardzo ważną pozycję, ale w stosunkowo niewielkim kręgu wtajemniczonych. Obejmował archidiecezję po naprawdę wybitnym poprzedniku, co było dla niego głównym wyzwaniem. W sposób oczywisty przez kilka pierwszych lat porównywano go z kardynałem Karolem Wojtyłą, dlatego a nawet tym bardziej, że bardzo często odwoływał się do myśli i nauk Ojca Świętego Jana Pawła II. Trzeba też pamiętać, że jego ingres nastąpił w czasach wielkiego społecznego rozczarowania. Rządzący krajem mieli już za

sobą doświadczenia czerwca 1976 roku, zajścia w Radomiu i Ursusie. Coraz bardziej malał autorytet władz, które de facto były tożsame z partyjnymi, co jest zjawiskiem typowym dla okresów schyłkowych, panował usus, że pierwszy sekretarz PZPR był jednocześnie przewodniczącym Rady Narodowej adekwatnego szczebla. Gospodarka wręcz zsuwała się po równi pochyłej. Od 27 sierpnia 1976 roku zaczęły obowiązywać kartki na cukier, eufemistycznie nazywane „biletami towarowymi”. Oznaczało to, że po trzydziestu latach „pokojoyej pracy”, Polska wróciła do gospodarczych realiów lat tuż powojennych i każdemu obywatelowi była w stanie zapewnić jedynie dwa kilogramy cukru na miesiąc. Wszystko to powodowało, że społeczeństwo popadało w stan coraz większej, zresztą zupełnie uzasadnionej, frustracji.

W tej sytuacji objęcie tak ważnej funkcji w archidiecezji św. Stanisława, było dużym wyzwaniem. Okazało się jednak, że nowy Metropolita potrafi sobie radzić w trudnych sytuacjach. Nie oznaczało to oczywiście, że gotów jest rezygnować z realizowania celów do jakich powołany został Kościół. Pamiętamy pierwszą pielgrzymkę Ojca Świętego Jana Pawła II w Ojczyźnie, która miała miejsce w dniach od 2 do 10 czerwca 1979 roku. Jednak z pewnością nie wszyscy wiedzą, gdyż znajomość tamtych realiów jest w naszym społeczeństwie coraz mniejsza, że poprzedziły ją długie negocjacje z władzami państwowymi. W tych rokowaniach znaczącą rolę odgrywał Ks. Kardynał Franciszek Macharski. Podobno pierwotnie strona kościelna – takie bowiem były oczekiwania samego Jana Pawła II – zaproponowała majowy termin wizyty, czego konsekwencją byłby udział Ojca Świętego w uroczystościach związanych z kultem św. Stanisława, a przede wszystkim w procesji na Skałkę. Na to ówczesne władze państwowe absolutnie nie chciały się zgodzić. Święty Stanisław ze Szczepanowa był przecież jedną z głównych postaci oficjalnej, „czarnej legendy” Kościoła w Polsce. Zainteresowanych tym tematem odsyłam do wydanej w 1968 r. w Krakowie książki Bożeny Krzywobłockiej „Kult św. Stanisława w Polsce czyli polityczne funkcjonowanie legendy”. Nieprzejednane stanowisko strony rządowej nie przeszkodziło jednak przyjazdowi Ojca Świętego. Wystarczyło nie trwać w uporze i zaproponować przesunięcie wizyty o jeden miesiąc. Pielgrzymka się odbyła, zahaczyła o Zesłanie Ducha Świętego, czyli „Zielone Świątki”. Jej hasłem były łacińskie słowa „Gaude Mater Polonia”. To w czasie tej podróży apostolskiej Jan Paweł II wypowiedział pamiętne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi. Tej ziemi!”. Trudno przeceniać wagę papieskiego credo tych kilku wyrazów. Zgadzam się z twierdzeniem, że słowa te – podobnie jak cała pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny – miały ogromny decydujący wpływ na powstanie w następnym roku Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, która prawie w całości z ducha, programu i postawy była chrześcijańsko-demokratyczna. Jako dobry negocjator Ks. Kardynał przyczynił się więc do tego, co przyniósł pamiętny Sierpień 1980 r..

Doktor Rafał Maciej Łatka, historyk oraz politolog, pracownik Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej – urodzony w 1985 r., co nie jest w tym przypadku bez znaczenia, gdyż pozwala na autentyczny, nieskażony własnymi wspomnieniami i uprzedzeniami obiektywizm – stwierdził w jednej ze swoich publikacji, że „W schyłkowym okresie PRL kard. Franciszek Macharski był jednym z najważniejszych hierarchów polskiego Kościoła. Odgrywał pierwszoplanową rolę jako bliski współpracownik Jana Pawła II, wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Polski i współprzewodniczący reaktywowanej we wrześniu 1980 r. kościelno-rządowej Komisji Wspólnej.”

Trudno się nie zgodzić z zacytowanym wyżej stwierdzeniem. Podobnie jak i z zacytowanymi przez doktora Łatkę fragmentem wypowiedzi księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, która brzmi: „Macharski nigdy nie krył, że ma ogromny dystans [...] w ogóle do polityki. Nigdy też nie objawiał swoich poglądów. To jest człowiek takiej daty, powiedziałbym, przedwojenny, może w dobrym tego słowa znaczeniu.”

Rzeczywiście Ks. Kardynał Macharski nie był skłonny do ujawniania swoich poglądów politycznych i niewątpliwie nie popierał angażowania się księży w polityczną działalność. Przykładami mogą być postacie kapłanów Solidarności takie jak ks. Adolf Chojnacki, ks. Kazimierz Jancarz, czy ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Ci ogromnie zasłużeni kapłani opuścili Kraków i zostali przeniesieni do wiejskich parafii. Na metropolitę były wywierane wielkie naciski przez najwyższe władze stanu wojennego o przeniesienie tych głośnych w skali Krakowa i kraju kapłanów. Jawnie głosili prawdę, bronili społeczeństwo i Solidarność, organizowali wystawy i wspierali represjonowanych działaczy Solidarności. Bardzo ufierali władzę. Za to były wieloletnie presje na Kardynała. Myślę, że między innymi także w takich sprawach do Metropolity przyjechał generał Czesław Kiszczak z MSW, druga osoba po Jaruzelskim. Było to zapewne dla utrzymania jakiejś formy minimum dialogu i dyskusji z hierarchami domagającymi się uwalniania więźniów politycznych oraz kolejnych amnestii dla uwięzionych opozycjonistów. Wówczas Kościół był wyraźnym znakiem sprzeciwu. Ale też nigdy, w ramach swojej misji od dwóch tysięcy „zło dobrem zwyciężaj”. Nigdy nie wzywał do walki na barykady, a tym bardziej nie dostarczał na nie broni do strzelania, jak być może wyobrażali sobie najbardziej skrajni radykałowie opozycji. Realizowanie swojej uniwersalnej misji zaowocowało w przygotowaniach do okrągłego stołu. Gdzie Kościół był jedynym wiarygodnym gwarantem dla obu stron, co umożliwiło prowadzenie dialogu i doprowadzenie do porozumienia na tym etapie. Władza była wówczas faktycznie bardzo słaba, nie mając żadnego autorytetu oraz nie będąc w stanie zapewnić społeczeństwu „chleba”. Jednak formalnie jeszcze silna, z prawie trzema milionami członków partii (z których milion był w „Solidarności”), kilkuset tysięcznym

wojskiem, ponad stu tysiącami milicjantów, bezwzględna tajna milicja. Z władzą w PRL stał „Wielki Brat”, drugie mocarstwo militarne z bronią jądrową obok USA, które najbardziej bało się wprowadzenia zachodnich, demokratycznych standardów, opierało się na sowieckim modelu totalnym, opartym na stosowaniu przemocy wobec swoich obywateli. Wybitny doradca do spraw bezpieczeństwa prezydenta USA Cartera, prof. Zbigniew Brzeziński, wspierający Polskę w uzyskaniu wolności i niepodległości w tamtych latach przewidywał, że mocarstwo sowieckie i jego strefa wpływów, do której należała również Polska, potrwa jeszcze co najmniej pięćdziesiąt lat. Zналиśmy tę opinię i nie wpływało to na nas mobilizująco. Ja zawsze byłem zwolennikiem dewizy uniwersyteckiej, wyrytej na Collegium Maius „Plus ratio quam vis”.

A z drugiej strony była opozycyjna „Solidarność” z dziesiątkami, a najwyżej stu tysiącami aktywnych działaczy, którzy po prawie dziesięciu latach walki byli zmęczeni ciągłym ukrywaniem się, wypadkami, więzieniami, konfiskatami mienia, pozostając bez pracy i środków utrzymania. Wprawdzie była życzliwość zmęczonego społeczeństwa, ale to było za mało do zwyciężenia totalnego, zmilitaryzowanego przeciwnika, dysponującego wszystkimi instrumentami represji.

Podobną presję, jak na Metropolitę krakowski, ówczesne władze wywierały na innych biskupów, także na Prymasa Józefa Glempa, aby wysłał na studia w Rzymie ks. Jerzego Popiełuszkę, który pozostał w kraju i niestety został bestialsko zamordowany przez wysokich oficerów aparatu bezpieczeństwa. Solidarność wydawała w Krakowie trzysta pism, gazetek. Jako inteligencki Kraków i „hutnicza pięść” największego zakładu pracy, a zarazem największej, czterdziestotysięcznej organizacji Solidarności w Polsce, opieraliśmy się systemowi represji. W Małopolsce dla milionowej Solidarności Kościół był najważniejszym, strategicznym partnerem i uczestnikiem samoobrony Solidarności. Struktury Kościoła, i oczywiście prawie wszyscy wierzący opierali się ateizującej władzy wspierając Solidarność. Kościół był znakiem sprzeciwu, powszechnie uznawanym i szanowanym za to przez społeczeństwo, często działającym za nie i ponoszącym za to konsekwencje. Pamiętamy przecież o aktywności „nieznanych sprawców”, którzy najpierw wybijali szyby, cięli opony samochodów, truli psy, a później przechodzili do bezpośrednich ataków na osoby kapłanów, w kilku przypadkach nawet morderstwa.

Nękanie był także i Kardynał. Powołam się tutaj na Janusza Poniewierskiego, który w artykule, jaki ukazał się na łamach miesięcznika „Znak” zacytował wypowiedź Metropolity z 6 stycznia 1982 r., a więc z początku stanu wojennego. Otóż na ulicę Franciszkańską 3 przysłany został anonim, w którym były słowa „Pamiętaj, co spotkało twego poprzednika, Stanisława Szczepanowskiego, i arcybiskupa Romero z San Salwadoru!”. Intencje autora anonimu były oczywiste. Obaj wspomniani w liście hierarchowie zostali zamordowani przy ołtarzu w czasie odprawiania mszy.



Św. Stanisław ze Szczepanowa zginął na krakowskiej Skałce z rąk – jak mówi tradycja – króla Bolesława Śmiałego. Ks. Oskar Arnulf Romero zabity został 24 marca 1980 r. – a więc sprawa była świeża i głośna w całym świecie – w kaplicy szpitalnej. Tej zbrodni dokonali „nieznani sprawcy”. Metropolita odczytał publicznie anonimowy list i oświadczył tylko: „Pamiętam, że wciąż pamiętam...”. Nie mogłem nie przypomnieć tego wydarzenia i tych słów. One świetnie charakteryzują postawę Ks. Kardynała.

W moim przekonaniu powstanie nowego Kampusu Uniwersyteckiego jest także związane z Kardynałem, który aktywnie uczestniczył w życiu UJ, gdzie czuł się jak u siebie. Traktowałem go jako historycznie Wielkiego Kanclerza UJ. Od 1400 r. do wyrzucenia w 1953 r. Wydziału Teologicznego z UJ – kolejni metropolici krakowscy byli Wielkimi Kanclerzami UJ, co dodawało wagi i splendoru uczelni. Kardynał interesował się, popierał moje prace, a ja wielokrotnie informowałem go o moich działaniach na czele z moim projektem ustawy „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ”, zabiegałem o to skutecznie, jako że byłem sekretarzem stanu w kancelarii premiera Jerzego Buzka i sekretarzem Komitetu Społecznego Rady Ministrów, a następnie jego doradcą, ale też posłem dwustu osobowym klubie poselskim Akcji Wyborczej Solidarność, dodatkowo sekretarzem zarządu Krajowego Ruchu Społecznego AWS, któremu na cotygodniowych w posiedzeniach KPRM przewodniczył premier.

Pisząc o tym warto przypomnieć wizytę premiera Buzka w Uniwersytecie Jagiellońskim, jaka odbyła się w 9 maja 1998 r. „Dziennik Polski” zamieścił relację z tej uroczystości. Czytamy w niej: „Będę się starał o rządowe gwarancje dla dofinansowania rozbudowy Uniwersytetu Jagiellońskiego – zapewniał na sobotnim spotkaniu w Collegium Maius premier Jerzy Buzek. - Królowa Jadwiga na nową Akademię Krakowską oddała wszystkie swoje klejnoty. To więcej niż rządowe gwarancje – przypomniał żartobliwie premierowi minister Kazimierz Barczyk, sekretarz Komitetu Społecznego Rady Ministrów, przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Gmin Małopolski. - Królowa miała jednak tylko jeden uniwersytet, a rząd musi dbać o wszystkie państwowe szkoły wyższe – odparł premier,”

Kardynał uczestniczył w poświęceniu kolejnych obiektów na Kampusie. Dla mnie były to satysfakcjonujące uroczystości. W wyniku ustawy powstało dwa i pół razy więcej obiektów, aniżeli w ciągu 600 minionych lat dostał w darze, kupił i wybudował UJ.



Pisząc o Ks. Kardynale Franciszku Macharskim powinniśmy pamiętać, że przy całym swoim intelektualizmie, był człowiekiem niezwykle dowcipnym. Wielką szkodą byłoby, gdyby te autentyczne perełki humoru bezpowrotnie zaginęły. Metropolita, jak to zdarza się ludziom inteligentnym, potrafił znaleźć właściwy, dowcipny komentarz do każdej sytuacji. Opowiadano na przykład, jak podczas jubileuszu stulecia krakowskich wodociągów, pewna początkująca adeptka rzemiosła dziennikarskiego zadała Ks. Kardynałowi pytanie: „Czy Jego Eminencja pije wodę z kranu?” Odpowiedź brzmiała: „Ależ tak i dlatego tak dobrze wyglądam.” Dowcip tej odpowiedzi są w stanie docenić tylko ci, którzy pamiętają bardzo szczupłą twarz i sylwetkę Metropolity.

Kardynał po kilku latach naszej znajomości przyjął z wyrozumiałością moją opowieść, jak to ambitny wólbromski katecheta z L.O., społecznik ks. Kwiatkowski zachęcał mnie, abym poszedł do seminarium. Mam dar wymowy i zapewne głosiłbym płomienne kazania, ale podobały mi się dziewczyny i chociażby z tego powodu odrzucałem taką perspektywę.

Mówiąc o poczuciu humoru Metropolity warto przytoczyć fragment wspomnień Państwa Sieniawskich. Prof. Jerzy Sieniawski wspomina: „Przez szereg lat ksiądz Kardynał gościł w naszym domu na Tynieckiej podczas dorocznych spotkań kolędowych. My z kolei co roku przychodziliśmy z wnukami na dziedziniec kurii Krakowskiej w Wielką Sobotę. Ksiądz kardynał zapraszał dzieci na święcenie pokarmów. Pewnego razu pochylił się nad wózkiem, w którym siedział nasz wnuk Jasiu (bardzo pyzaty)



i powiedział „wygląda zupełnie jak ja”, a kiedy dowiedział się, że Jaś jest czwartym z kolei dzieckiem przewidywał, że pójdzie on w jego ślady, jako że sam był czwarty.”

Wraz z moją małżonką Anią uczestniczyliśmy w tych uroczych spotkaniach kołędowych, często bywali również przeorzy z Tyńca. Jeden z nich znakomicie akompaniował na pianinie.

Mecenas Krystyna Sieniawska tak zapamiętała Metropolitę: „Korzystałam z wielkiej życzliwości w zainteresowaniu sprawami bieżącymi i licznych rad Eminencji, aż po ostatnie lata emerytowanego księdza kardynała. Franciszek Macharski był też wielkim autorytetem co objawiało się tym, że ludzie chętnie zwracali się do niego po radę. Między innymi na licznych spotkaniach w kurii z przedstawicielami środowisk zawodowych. Uczestniczyłam w nich jako adwokat, jako radna, a przez 30 lat jako prezes Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Sama pamiętam, jak zastanawiałam się nad kandydowaniem do sejmu, dyskutowałam wtedy z Kardynałem na ten temat i pamiętam jego słowa „Ile w sejmie jest prawników? No przecież są, a w Krakowie nikt nam Cię nie zastąpi”. Pomagał w ten sposób nie tylko osobom prywatnym, ale też samorządom, z którymi utrzymywał stały kontakt. Zorganizował wizytę w Watykanie liczego grona samorządowego z wojewodą Małopolskim oraz prezydentem Miasta Krakowa na czele, z okazji 15. rocznicy pontyfikatu. Wspierał także odradzające się inicjatywy takie jak Klub Inteligencji Katolickiej, czy Arcybractwo Miłosierdzia. W inicjatywach tych wraz z dziećmi czynnie uczestniczyliśmy, co pozwalało nam między innymi na częstsze spotkania z Eminencją. Spotykaliśmy także księdza kardynała na spotkaniach organizowanych przez Siemachę, w której był honorowym gościem i członkiem.”

Pod koniec życia, po ustąpieniu z urzędu przeniósł się do siostr Albertynek na Prądniku Czerwonym. Zamieszkał w tak zwanej „chatce” obok Sanktuarium Ecce Homo św. Brata Alberta. Bywałem tam wielokrotnie, pamiętam, że mieszkał w spartańskich warunkach. Miło wspominać te rozmowy toczące przy ulicy Woronicza. Kwiaty, jakie przynosiłem Kardynałowi z okazji imienin, zaraz trafiały nie do wazonu na jego stole, lecz przed ołtarz „Ecce Homo”. Jeden z moich znajomych, który także odwiedził ks. Kardynała w jego ostatnim mieszkaniu, opowiedział mi takie zdarzenie. Wizytę zaczął od tradycyjne pytania: „Jak się Ks. Kardynał czuje?” Odpowiedzią były słowa: „Doskonale, gdyż mogę rozmawiać tylko z tym, z kim chcę rozmawiać.”

#### KARDYNAŁ, KULTURA, SAMORZĄD

Zmiana ustroju oraz odrodzenie się w Polsce demokratycznego samorządu terytorialnego, na poziomie gminy w 1990 r. oraz powiatu i województwa w 1999 r.,

zmieniło zasadniczo sytuację kultury wysokiej, jak i tej bardziej popularnej. Kultura została w Polsce radykalnie zdecentralizowana, a twórcy uzyskali wolność tworzenia. Narodziły się wolne media bez cenzury, także jako szeroko rozumiana sfera kultury.

Odrodziły się lokalne wspólnoty samorządowe, które samodzielnie definiowały swoje zadania gospodarcze, społeczne, a także kulturalne. W wyniku Konkordatu z Watykanem relacja Kościoła i Państwa na poziomie samorządowym przez trzydzieści lat była przyjazną współpracą między prezydentami, burmistrzami, wójtami, a także proboszczami, instytucjami kościelnymi, zgromadzeniami zakonnymi oraz organizacjami kościelnymi i oczywiście stosownie do poziomu z krakowską Kurią.

Od tysiąca lat Małopolska jest szczególnie zintegrowana społecznie, kulturowo i religijnie. Pochylając się nad tymi kwestiami powinniśmy pamiętać, że Małopolska jest wielkim zagłębiem kultury regionalnej, przesiąkniętej od wieków chrześcijaństwem, a Kraków to stolica kulturalna Polski, ze zdecydowaną największą ilością najważniejszych zabytków kultury, kościołów, muzeów i dzieł o tematyce religijnej, które przez wieki wojen, zawieruch miały najwięcej szczęścia i uratowały się dla potomnych. Praktycznie w każdej ze stu osiemdziesięciu dwóch gmin w województwie małopolskim kościoły są najważniejszym, a często jedynym wielowiekowym zabytkiem.

Osobnym tytułem do chwały Małopolski jest wielka sieć kilkuset uroczych, drewnianych zabytkowych kościołów, często zbudowanych przed pięciuset laty. Co jest ewenementem w skali europejskiej. W 1998 r., jako przewodniczący SGiPM przedstawiłem projekt ustanowienia Międzynarodowego Szlaku Architektury Drewnianej, obejmującego także przygraniczne tereny Ukrainy i Słowacji. Było to podczas międzynarodowej konferencji Światowej Organizacji Turystyki w teatrze im. J. Słowackiego. Od prawie dwudziestu lat nowo powołany Samorząd Województwa Małopolskiego opiekuje się Szlakiem, organizując we współpracy z parafiami, w sieci tych kościołów letnie koncerty dla turystów w ramach projektu „Muzyka zaklęta w drewnie”. W najcenniejszych zabytkach zainstalowaliśmy przeciwpożarowe automatyczne systemy zraszania. Co roku przeznaczamy kilka milionów złotych w ramach naszego Mecnatu Małopolski na wsparcie remontów zabytkowych obiektów, najczęściej kościelnych. Od wielu lat organizujemy konkurs „Kapliczka”, w ramach którego przeznaczaliśmy już wiele milionów złotych na wsparcie lokalnych inicjatyw mieszkańców odrestaurowania wiekowych kapliczek, stojących często na rozstajach dróg. Z wielkich działań przypomnę wybudowanie ważnego pomnika-muzeum „Dom rodzinny Jana Pawła II” w Wadowicach, odwiedzanego co rok przez ponad milion turystów. Była to wspólna inwestycja Samorządu Województwa Małopolskiego, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Kurii Krakowskiej. Jako przewodniczący Rady Miasta Krakowa uczestniczyłem kilka razy w roku w posiedzeniach Społecznego Komitetu

Odnowy Zabytków Krakowa, a później także jako członek SKOZK i nigdy nie zdarzyło się, aby nie uczestniczył w nich Kardynał Franciszek Macharski, za wyjątkiem okresu, gdy przez pewien czas chorował, a cała Małopolska wówczas solidaryzowała się z nim. Wielkość naszej kultury zasadza się nie tylko na jej wysokich walorach, lecz także na jej różnorodności. Dylemat rzekomej opozycji wysokiej i popularnej kultury, będący udziałem niektórych środowisk - moim zdaniem - był obcy Kardynałowi. Z jednakową sympatią odnosił się do prezentowanych w krakowskiej Filharmonii utworów Krzysztofa Pendereckiego, jak i występu Góralskiej Dziecięcej Orkiestry Dętej ze Skomielnej Czarnej i Bogdanówki, gdy ta uświetniała doroczny opłatek samorządowy w sali obrad Rady Miasta Krakowa.

Ogromnie ważnym wydarzeniem 1992 r., był Europejski Miesiąc Kultury, pozyskany dla Krakowa przez profesora Jacka Purchla, wówczas wiceprezydenta do spraw kultury, we współpracy z ambasadorem Janem Kułakowskim, naszym pierwszym przedstawicielem przy Wspólnocie Europejskiej. Pokazaliśmy ministrom kultury Europy najlepsze prezentacje naszej kultury, spektakle, wystawy. Podobnie jak krakowianie i goście chłonałem w czerwcu 1992 roku ten wyjątkowy festiwal, mając satysfakcję jako jego współgospodarz. Z błogosławieństwem kardynała Franciszka najpiękniejsze krakowskie kościoły rozbrzmiewały wówczas znakomitymi wykonaniami klasyki europejskiej muzyki w wykonaniu wybitnych artysów z kraju i zagranicy. Podobny wymiar miało też zorganizowane w teatrze im. J. Słowackiego „Symposium Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie” z udziałem kilkudziesięciu ministrów kultury, poświęcone dziedzictwu kulturowemu i prawom człowieka. Kardynał również bardzo aktywnie uczestniczył w tych wydarzeniach i pozytywnie się odnosił do działań popularyzujących Kraków w świecie.

Blisko dwadzieścia lat później, w symbolicznym 2000 r., kiedy Kraków uzyskał status Stolicy Kulturalnej Europy, Ojciec Święty Jan Paweł II, w liście do Kardynała pisał między innymi, że krakowianie „nie przestawali pytać o korzenie naszej kultury i nie lękali się czerpać twórczych natchnień z chrześcijańskiego dziedzictwa, jakie pozostawiały po sobie kolejne pokolenia. Wydaje się, że o europejskości Krakowa stanowi nie tyle jego zewnętrzny rozmach czy nowoczesność, ile to, że wszystko w nim niejako daje dowód wierności tej wspólnej tradycji, która przez wieki tworzyła duchowe oblicze Europy. Modlę się, aby wkraczając w trzecie tysiąclecie Kraków nadal był tym miastem, w którym każdy Europejczyk może czuć się niejako «u siebie», odkrywając piękno i dobro, jakie wydają pokolenia inspirowane światłem Ewangelii.” Nie mogę się powstrzymać od refleksji, że zacytowane wyżej słowa Ojca Świętego, przez minione dziesięć lat zyskały na aktualności.

Druga reforma samorządowa, wprowadzająca powiaty i gminy, której byłem współautorem jako minister stanu w rządzie premiera Jerzego Buzka, zmieniła w Polsce zasadniczo strukturę własności oraz zarządzania i finansowania kultury. W Krakowie z budżetu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego finansowane są już tylko te nieliczne placówki kultury, które cieszą się statusem narodowej instytucji kultury. A więc Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki, Muzeum Narodowe oraz Narodowy Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej.

Pozostałe dziesiątki instytucji kultury finansowane są z budżetów samorządu Krakowa lub Województwa, które na kulturę przeznaczają rocznie prawie dziesięć procent ze swoich wielomiliardowych budżetów – wśród wydatków kultura zajmuje też najważniejsze miejsc po najbardziej kosztownych wydatkach szczególnie na infrastrukturę drogową, komunikację oraz edukację. Wśród nich są: opera, filharmonia, prawie wszystkie teatry i prawie wszystkie muzea oraz wiele innych instytucji kultury. Sytuacja taka ma miejsce niezależnie od tego, jaka koalicja polityczna rządzi w Województwie, Mieście i Gminach Małopolski. Istotą cywilizacji jest kultura, a od dwóch tysięcy chrześcijaństwo jest istotą dziedzictwa wytworzonego w naszej erze.

#### MISCELLANEA

Warto czasem przejrzeć stare roczniki, wydawanej przez Stowarzyszenie od trzech dziesięcioleci „Wspólnoty Małopolskiej” czyli „Pisma Marszałków, Prezydentów, Starostów, Burmistrzów, Wójtów i Radnych”. Znajdziemy tam bowiem rysunki Ewy Barańskiej-Jamrozik, lwowianki o bardzo krótkim, ze zrozumiałych powodów, lwowskim stażu, malarki, graficzki, a przede wszystkim wybitnej karykaturzystki, od lat współpracującej nie tylko z samą „Wspólnotą”, ale także ze Stowarzyszeniem oraz kierowaną przeze mnie od dwudziestu pięciu lat Federacją Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP z siedzibą w Krakowie, zrzeszającą tysiąc gmin, powiatów i województw w prawie dwudziestu regionalnych związkach. Na zamieszczanych w piśmie noworocznych szopkach oraz innych rysunkach tej, obdarzonej nie tylko talentem, ale także poczuciem humoru, artystki znajdziemy karykatury wielu krakowskich i małopolskich postaci. Oczywiście nie mogło zabraknąć tam także żartobliwych konterfektów Kardynała, czyli „wysokiej wieży” w jej artystycznej wizji. Patrząc jednak na te rysunki, nieodparcie nasuwa się wrażenie, że ich autorka, znakomita artystka, w tym przypadku, do tej Postaci odnosi się z zupełnie zrozumiałym szacunkiem.

Pamiętam, że Kardynał lubił korzystać z telefonu komórkowego, a rozmowy z nim były bardzo sympatyczne. Gdy słyszałem charakterystyczny cichy głos „Mówi Franciszek”, od razu wiedziałem, kto mówi.

Wiedziałem, że w ciągu kilkudziesięciu lat Kardynał był wszędzie, ja tylko prawie wszędzie w ważnych wydarzeniach, publicznych, religijnych i społecznych w Krakowie i Małopolsce, które Kardynał zaszczycał swoją obecnością, ja bywałem czasem gospodarzem, a zazwyczaj również, zapraszany gościem, ze względu na moje funkcje społeczne.

Pamiętam, że Kardynał mówiąc o sprawowaniu władzy, podkreślał, że jest ona służbą dla dobra wspólnego. Czuło się, że sprawę tę traktuje niezwykle poważnie, bez względu na to, jak to jest władza. Przypominał, że „minister” to sługa, sługa społeczeństwa. Dlatego też wszyscy sprawujący władzę - bez względu na jej charakter oraz szczebel - powinni pamiętać o swojej misji służenia społeczeństwu.

Nad kościołem św. Józefa na wysokiej górze i skale mieści się mały, uroczy kościółek z romańskimi relikiami. Jako podgórski patriota w żartach proponowałem Ks. Kardynałowi, że jeden z jego biskupów pomocniczych powinien rezydować w dużym, trójnawowym, strzelistym kościele świętego Józefa, o wyglądzie katedry. Uzasadniałem tę propozycję tym, że mamy tutaj niedaleko od Wisły, prastary, z zachowanymi relikiami romańskimi, posadowiony na skale, kościółek św. Benedykta. Jest on zapewne najstarszym miejscem kultu chrześcijańskiego w Małopolsce. Powstał prawie sto lat przed oficjalnym Chrztem Polski, w wyniku misji Apostołów Słowian, świętych Cyryla i Metodego. To oni ochrzcili państwo Wielkomorawskie, którego częścią było księstwo Wiślan.



Kardynał oczywiście nie skorzystał z mojej sugestii, ale oprócz prowadzenia głównej procesji Bożego Ciała ulicami Krakowa, z Wawelu na Rynek, kilka razy w latach osiemdziesiątych prowadził także po południu procesję ulicami prawobrzeżnego Podgórza, czego nie czynił w innych rejonach Krakowa.

Jako przewodniczący Rady Miasta Krakowa, czy też Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski zawsze zapraszałem osobiście Kardynała na wszystkie organizowane przeze mnie uroczystości, opłatki - w RMK odbywały się zawsze przed ostatnią sesją poprzedzającą Boże Narodzenie - obecnie, w zbiurokratyzowanych czasach powszechnie funkcjonuje pisemna korespondencja, zamiast bezpośrednich rozmów.

Przy pierwszej mojej wizycie w Kurii u Kardynała, zgodnie ze zwyczajem ówczesnego wojewody, chciałem na powitanie ucałować pierścień, ale Kardynał energicznie uściśnął moją dłoń i takie nasze powitania oraz pożegnania z uściskiem i uśmiechem były już do końca, podobnie witałem się z innymi hierarchami. Jedynie w kilkukrotnych spotkaniach z Ojcem Świętym Janem Pawłem II całowałem Pierścień Rybaka.

#### SŁOWO KOŃCOWE

Kardynał, bo tak najczęściej mówiono „w mieście” o krakowskim metropolicie, był człowiekiem bezpośrednim i ciepłym. Wrażliwym na problemy innych, traktującym swoich rozmówców z uwagą i życzliwością. Nawet wtedy, kiedy zapewne nie zgadzał się fundamentalnie z ich poglądami. Potrafił łączyć zdecydowanie z otwartością na argumenty. Siłę swoich poglądów, ugruntowanych przez krakowską tradycję przekazywał z ogromną kulturą słowa. Okres jego posługi to czasy trudne, burzliwe i wyjątkowe. Nie tylko z uwagi na kontekst zewnętrzny, dziś już historyczny. Także dlatego, że wszystko co przyszło mu czynić w pewien naturalny sposób kryło się w cieniu wielkiego poprzednika. Mimo to pozostawił po sobie indywidualny, mocny ślad widoczny w licznych materialnych dziełach i wdzięcznej, żywej ludzkiej pamięci.